



# Fakty i Realia

gazeta żołyńska

Miesięcznik

Nr 2 (220) luty 2017 ISSN 1733-3253

Wydanie specjalne z okazji oficjalnego  
otwarcia nowej siedziby  
Gminnego Ośrodka Kultury w Żołyni



**Działalność kulturalna  
mieszkańców dawnej Żołyni**



**Człowiek poprzez swoje działanie, wytwory pracy, twórczość oraz wyobrażnię tworzy kulturę, kształtując w ten sam sposób obraz samego siebie i własnego otoczenia. Kultura jest zjawiskiem wieloaspektowym, złożonym, zróżnicowanym. Przekazywana każdemu pokoleniu przez tradycję, nie jest jednak powtarzana, ale pozostaje pod znaczącym wpływem swej tożsamości.**

*K. Kwaśniewicz*

**N**a kulturę mieszkańców wsi Żołyńia wpłynęły w pierwszym rzędzie warunki ekonomiczne środowiska, w którym przyszło im żyć. Było ono biedne i zacofane. Chłop związany pracą pańszczyźnianą za ledwie wegetował. Pozbawiony wiedzy żył w atmosferze wyzysku, analfabetyzmu i przesądów. Wiódł spokojne, monotonne życie, odmierzane porami roku i związanymi z nimi pracami polowymi. W tym jednostajnym życiu, pewnym urozmaiceniem były odpusty, pielgrzymki, jarmarki oraz wesela. Żołyńia była zbyt małą miejscowością, aby mogło w niej dojść do powstania większego centrum kulturalnego. Nie zachowały się materiały źródłowe dotyczące początków tego typu działalności,

ale wiadomo, że zaczęła się ona w XIX wieku, koncentrowała najpierw w kościele i środowisku szkolnym (pierwsza szkółka zwana trywialną powstała w 1818r.). Szkoła zbliżała do szerszego świata przez czytanie. Książki i gazety w roku 1860 już nie należały do rzadkości. Pojawili się ludzie, którzy postanowili wydobyć miejscowe społeczeństwo ze stanu bezbarwnej wegetacji na rzecz rozwoju gospodarczego, kulturalnego i oświatowego. Takim człowiekiem był m.in. organista Gustaw Firla pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego. Osiadł w Żołyńi po powstaniu styczniowym, ożenił się z siostrzenicą ks. Pawła Sokalskiego. Kształcił się w muzyce, przez wiele lat był organistą w żołyńskim kościele. Znał technikę

gry na kilku instrumentach (skrzypce, flet, trąbka) i nauczył jej wielu młodych chłopców. Dzięki temu Żołyńia miała swój zespół muzyczny.

Kulturę Żołyńi tworzyły kolejne pokolenia mieszkańców wsi tradycyjnie doceniających znaczenie oświaty i wykształcenia, o czym świadczy spora liczba ludzi z maturą i wyższymi studiami. Były to dzieci tzw. inteligencji, czyli służby dworskiej - przeważnie dzierżawców czy zarządców folwarku, urzędników gminnych, nauczycieli i mieszczan. Ich rodzice posyłałi do szkół poza Żołyńią najpierw tylko chłopców, później i dziewczęta. Niektórzy z nich, najbardziej utalentowani, wyrosli ponad przeciętność, mieli swoje życiowe pasje, osiągnęli sukces i chociaż żyli i pracowali w różnych stronach Polski lub poza jej granicami, pozostawili po sobie trwałe ślady. Dlatego powinniśmy o nich pamiętać, być z nich dumni, gdyż swą działalnością rozslawili imię naszej „małej ojczyzny”. Do takich żołyńiaków śmiało można zaliczyć dwóch artystów: malarza Stanisława Grocholskiego i muzyka Mieczysława Szaleskiego.

## Stanisław Grocholski (1858 – 1932)

Stanisław Grocholski urodzony 6 czerwca 1858 r. był synem Antoniego i Izabeli z Wysockich. Ojciec jego przybył do Żołyńi z Wołyńia i znalazł pracę w dobrach łańcuckich rodu Potockich. Stanisław Grocholski w latach 1877 – 1880 studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, był uczniem Władysława Łuszczkiewicza i Jana Matejki. Dalsze studia kontynuował we Wiedniu, Paryżu i Monachium. Z Monachium, w którym mieszkał 20 lat, związane były jego najszcześniejsze lata, gdyż

znalazł tam uznanie, pracę i zamówienia. Obrazy artysty cieszyły się znacznym powodzeniem, kupowano je do zbiorów prywatnych i publicznych. Wysyłał swoje prace na wystawy krajowe do Warszawy, Krakowa, Lwowa. Z tego okresu pochodzą m.in. takie obrazy jak: „Staruszek”, „Staruszka” (1881), „Kobieta z Bawarii” (1882). W 1886 r. wystawił wewnątrz kościoła we Wiedniu. Duże uznanie zyskał obraz „Suszenie bielezny” (1889). Stanisław Grocholski malował obrazy religijne dla pol-



„Kobieta z Bawarii”

*Na stronie pierwszej niepublikowane dotąd obrazy Franciszka Frączka: „Portret Jana Filipa”, „Kapliczka przy drodze do Brzózy”, „Kapliczka Narożna”, „Stodoła u Frączka” fot. J. Tomczyk*

skich kościołów, portrety, sceny rodzajowe, przedstawiające życie ludu polskiego, wnętrza chat i rozgrywane w nich życie codzienne. Przedmiotem zainteresowania artysty były wesela, odpusty, bójki wiejskie, charakterystyczne typy żydowskie (zwłaszcza Żydzi przy modlitwie).

W 1891 r. Stanisław Grocholski otworzył własną szkołę rysunkową, w której wykształciło się wielu Polaków. W jego willi pod Monachium zbierała się polska kolonia artystyczna. W latach 1880 – 1900 wystawiał swoje prace w monachijskim Gleanpalast. Czasopisma „Gardenlaube” i „Moderne” umieszczały drzeworyty wykonane wg jego rysunków. W Polsce reprodukcje dzieł Grocholskiego zamieszczały czasopisma „Kłosa” i „Tygodnik Ilustrowany”. Artysta należał do najwybitniejszych przedstawicieli malarstwa monachijskiego. Twórczość jego nie posiada wprawdzie odkrywczych wartości, jednak w ramach malarstwa rodzajowego o charakterze realistycznym, zaznaczyła się osobowość artysty



„W karczmie”

przez odpowiedni dobór tematów oraz przez ich ujęcie. Malarstwo to określa się jako traktowanie tematu połączone często z pomysłem literackim. Do najbardziej znanych prac artysty (obok wyżej wymienionych)

należą: „Pieta” (1901), „Śmierć Ofelii” (Muzeum we Lwowie), „Żyd”, „Zamurowanie zakonnic”, „Śmierć sieroty” (Muzeum Narodowe w Krakowie), „Szema Izrael”, „Ślepa babka”.

W 1901 r. Grocholski wyjechał do Ameryki Północnej do Milwaukee. Ale z ziemi amerykańskiej nie dochodziły żadne wieści o jego sukcesach artystycznych. Już wtedy chyba nikt w Żołyńi nie wiedział, że syn dawnego rządcy Potockich robi karierę w Stanach Zjednoczonych. Stanisław Grocholski zmarł 26 lutego 1932 r. w Buffalo.



„Śmierć sieroty”

**Kolejne wydanie specjalne  
gazety z okazji  
25-lecia działalności  
Gminnego Ośrodka Kultury  
w Żołyńi ukaże się sierpniu br.**

„Fakty i Realia” **Wydawca:** Wójt Gminy Żołyńia, 37-110 Żołyńia, ul. Rynek 22, tel. 0172243018, fax. 0172243476, e-mail: [urząd@zolyńia.pl](mailto:urząd@zolyńia.pl), [www.zolyńia.pl](http://www.zolyńia.pl) **Redaktor naczelna:** Magdalena Kańnik-Kowalska, **Redakcja:** Gminny Ośrodek Kultury w Żołyńi, ul. Smolarska 1, tel. 0172243061, e-mail: [gokzolyńia@interia.eu](mailto:gokzolyńia@interia.eu), **Druk:** TECHGRAF Łańcut. Nakład 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów

## Mieczysław Szaleski (1891 – 1958)

Mieczysław Szaleski, profesor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie i Łodzi, altowiolista, którego nazwisko przeszło do historii polskiej kameralistyki, urodził się 3 grudnia 1891 r. w Żołyni w powiecie łącuckim. Był synem Jana i Zofii z d. Łuszczynskiej, nauczycielki szkół ludowych w Małopolsce. Po ukończeniu gimnazjum humanistycznego im. św. Jacka w Krakowie oraz krakowskiego konserwatorium odbywał służbę w armii austriackiej (1914 – 18) z przydziałem do strzelców tyrolskich.

Pracę pedagogiczną rozpoczął w macierzystej krakowskiej uczelni (1918 – 20) kontynuował, prowadząc klasę skrzypiec i wiolonczeli w Lycee Musicale w Brukseli (1925 – 27). Po studiach w brukselskim konserwatorium u prof. Miry otrzymał dyplom Prix d'excellence (1929).

W 1930 r. został nauczycielem gry na skrzypcach i altówce w Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Warszawie. Stworzył tu klasę kameralną, która pod jego kierunkiem uzyskała wysoki poziom wykonawczy. Przyczynił się do upowszechniania wartości artystycznych zespołowego muzykowania i rozwoju zaniedbanej wówczas dziedziny muzyki kameralnej. Ze sprawozdań z działalności uczelni („150 lat PWSM w Warszawie” PWM 1960) dowiadujemy się, że w 1935 r. „zespoły kameralne prof. Szaleskiego mogły sobie pozwolić nie tylko na sporadyczne audycje, ale nawet na wykonywanie cyklu kwartetów Beethovena. Należał również do grona pedagogicznego Szkoły Muzycznej im. Wiktora Chrapowickiego utworzonej po śmierci pianisty przez jego uczniów i sympatyków.

W okresie 20-lecia międzywojennego Mieczysław Szaleski występował na koncertach organizowanych przez Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej, Polskie Radio, Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Muzyki oraz Organizację Ruchu

Muzycznego (ORMUZ). Był członkiem Kwartetu Polskiego z Ireną Dubiską, Tadeuszem Ochlewskim i Zofią Adamską, pełnił również funkcję pierwszego altowiolisty (koncertmistrza) Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Warszawie.

Podczas okupacji uczył w Staatliche Musik kierowanej ze strony polskiej przez Kazimierza Sikorskiego, brał udział w koncertach na estradach warszawskich kawiarni, a po śmierci altowiolisty Henryka Trzonka (rozstrzelanego przez Niemców) zajął jego miejsce w powstałym w 1941 r. z inicjatywy i z udziałem Eugenii Umińskiej i Kazimierza Wiłkomirskiego kwartecie smyczkowym, z Romanem Padlewskim – drugim skrzypkiem.

W 1945 r. został pedagogiem

Konserwatorium Heleny Kijeńskiej-Dobkiewiczowej w Łodzi i łódzkiej PWSM. Od 1951 r. prowadził klasę altówki oraz zespoły kameralne w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie, przez kilka jeszcze lat wykładając w Łodzi. W utworzonym w 1946 r. w Warszawskim Zespole Kameralnym współpracował z Zofią Rabcewiczową, Janiną Hupertową i wieloma innymi instrumentalistami i śpiewakami. Był - jak pisano wówczas - „prawdziwą duszą zespołu w sensie ujęcia muzyki kameralnej”. Występował w Wieczorach Kameralnych Towarzystwa Oratoryjnego w Poznaniu, na koncertach organizowanych przez Agencję Artystyczną ARTOS, Polskie Wydawnictwo Muzyczne i Polskie Radio. Grał w Kwartecie im. Karola Szymanowskiego z Ireną Dubiską, Wandą Wiłkomirską i Kazimierzem Wiłkomirskim. „Zespół świetnych instrumentalistów wykazuje doskonale zgranie i stoi bodajże



*Mieczysław Szaleski (1891 – 1958)  
(pierwszy z lewej)*

na pierwszym miejscu wśród polskich zespołów kameralnych” - donosiła w 1951 r. „Muzyka”.

Powszechnie znany jako „altowiolista europejskiej klasy”, „artysta o wielkim i zaszczytnym stażu estradowym”, „specjalnie zasłużony na polu kultury muzyki kameralnej”, „o wysokich umiejętnościach dydaktycznych”, w latach 1954 – 57 pozostawał w PWSM w

Warszawie na stanowisku dziekana Wydziału Instrumentów Orkiestrowych, od 1955 r. jako profesor nadzwyczajny.

Zajmował się również pracą redakcyjną. Wraz z Eugenią Umińską, Zdzisławem Jahnke i Kazimierzem Wiłkomirskim redagował Pedagogiczną Bibliotekę Skrzypcową PWM (1947) oraz dział utworów na altówkę (1958).



Około 1900 r. miał w Żołyńi swoją pracownię rzeźbiarz Kazimierz Konieczny (ur. 4.11.1874), który wykonywał wiele wartościowych rzeźb dla kościoła. Jego brat też był uzdolnionym snycerzem, później wyjechał do Ameryki i tam pracował.

Były też w Żołyńi osoby na tyle utalentowane, że choć trudna sytuacja materialna nie pozwoliła im uzyskać formalnego wykształcenia, zdołały zaznaczyć swoją obecność w społeczności wiejskiej w sposób szczególny. Pracowali na roli i równocześnie, posiadając „duszę artystyczną”, jako samoucy urzekali pięknem swoich rzeźb (np. twórcy pasyjek), albo jako muzykanci czy też samorodni „poeci”. Grali ze słuchu, za drobną opłatę ubogacali siel-

ską muzyką wiejskie wesela, festyny, zabawy, towarzysząc tańcom: spokojnym sztajerkom z przyśpiewkami, które rozpoczynały wesela, porywistym „polkom bez nogę”, drobnym „potrząsanym oberkom”, „okrągłym” walczykom itd. Zawsze było kilku grajków, którzy tworzyli nieformalną kapelę. Grali najczęściej na skrzypkach, trąbkach, klarnetach, fujarkach, perkusji, bębnach, harmonii (akordeonie).

Do dzisiejszych czasów zachowała się pamięć o ludowym poecie Władysławie Młynku, autorze najstarszego wiersza z roku 1905 opisującego Żołyńię. Żył on w latach 1857 – 1917, pochodził z niezamożnej rodziny, mieszkał przy ulicy Rakki w pobliżu Rynku, był stolarzem. Podanie ustne głosi, że w swoim

Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Łotewskim Orderem Trzech Gwiazd. Zmarł 16 kwietnia 1958 r. Jego długoletnia działalność artystyczna i pedagogiczna wywarła znaczący wpływ na rozwój w naszym kraju muzyki kameralnej oraz twórczość w tej dziedzinie współczesnych polskich kompozytorów.

warsztacie miał zawsze pod ręką heblowaną deskę, na której „na gorąco” notował myśli i rymy, które podczas pracy przychodziły mu do głowy. „Opis Żołyńi” to jedyny utwór Władysława Młynka, który zachował się do dziś dzięki temu, że córka poety a potem wnuczka przechowały jego oryginał.

Wiersz z 1905 r. zadziwia przede wszystkim poprawnością językową (autor ukończył 3 klasy szkoły podstawowej!). Ma również nieocenioną wartość historyczną – przedstawia bardzo dokładnie i plastycznie obraz Żołyńi, której dawno już nie ma, która nie ocalała nawet na starych fotografiach, bo te były wówczas niezwykle rzadkością.



Wszystkie informacje dotyczące życia kulturalnego mieszkańców dawnej Żołyńi są bardzo skąpe, dlatego tak trudno jest odtworzyć klimat tamtej epoki. Wiadomo jednak, że żołyńiakom bardzo doskwierał brak rozrywki, dlatego z wielką radością witali trupy teatralne z innych miejscowości, które czas od czasu przejeżdżając przez Żołyńię zatrzymywały się, by dać u nas przedstawienie. Wzmianki o występach autorskich teatrów wędrownych można znaleźć w dwóch ukazujących się wówczas czasopismach: „Kurier Rzeszowski” i „Przegląd Rzeszowski”.

Żołyński korespondent w „Kurierze Rzeszowski” z dnia 10 stycznia 1886 r. pisze: „Trudno u nas o jaką rozrywkę. Advent byłby nam także zeszedł w grobowym milczeniu, gdyby nie był zjawił się p. K. Dulemba ze swoją trupą teatralną i dał 4 przedstawienia. Śmiało można powiedzieć, że „Wdówka”, „Bilecik miłośny”, „Ciotka na wydaniu”, „Staruszkowie w zalotach”, „Raj na ziemi”, „Marcowy kawaler”, „Xy”, prześcigły nasze oczekiwania. Taki p. Janusz Zieliński i panna Kwiatkowska śmiało mogliby wystąpić na większej scenie. A dowodem najlepszym było, że inteligentna publicz-

ność tutejsza i przyjezdna uczęszczała pilnie na każde przedstawienie i opuszczała teatr zadowolona. W ogóle sala teatralna była prócz pierwszego dnia szczerze zapelniona publicznością. Wszyscy żałujemy, że towarzystwo p. Dulembi wyjechało do Leżajska”.

Druga notatka zawarta jest w „Przeglądzie Rzeszowski” z dnia 8 kwietnia 1886 r. „Teatr polski pod dyrekcją A. Kattnera, który w przejeździe zatrzymał się u nas, dał nam 7 przedstawień na dochód budowy kościoła. Odegrano 15 sztuk, a wszystkie piękne, pouczające i prawie wszystkie swojskie. Towarzy-

stwo trzyma się widać zasady: Lepiej mało, a dobrze, niż dużo a źle... Sala pomimo „wielkiego” przednówka, zawsze była zapelniona, a co ważne nie tylko samymi „surdurowcami”, ale i „siermięgami”.

I przyznać muszę, że słyszałem sąd o grze artystów daleko trafniejszy spod siermięgi niż spod surduta... Gdy się co komu podoba, to nie klaskają, tylko staropolskim chłopskim zwyczajem śmieje się albo wykrzykuje: „tak, tak”, „dobrze”, „słusznie”. Zatem gniew niektórych z inteligencji na ciągle śmiechy, był moim zdaniem niesłuszny. Towarzystwo p. Kattnera,

zabawiwszy nas, udało się w dalszą drogę do Strzyżowa”.

W powyższej korespondencji brak informacji, gdzie odbywały się występy amatorskich teatrów. Być może miejscem tym były już wtedy obszerne pomieszczenia koszarowe, w których za czasów austriackich od połowy XIX do początków XX w. stacjonowała jednostka wojskowa złożona z husarów różnych narodowości m.in. Czechów, Węgrów, Niemców. Ich kontakty z miejscową ludnością na pewno nie pozostawały bez wpływu na ożywienie życia kulturalnego miasteczka. Przed wybuchem I wojny światowej koszary

opustoszały, gdyż żołnierze albo udali się na front, albo dezercerowali wracając do swoich domów. Wykorzystała ten fakt grupa żołyńskich gimnazjalistów uczących się w Rzeszowie i urządziła sobie w koszarach „pierwszy przybytek kultury”, w którym podczas wakacji wystawiała przedstawienia dla miejscowej i okolicznej ludności. W poetyckiej opowieści Tomasza Krzyżaka zatytułowanej „Miasteczko Żołyńia” znajduje się obszerny fragment opisujący jeden z występów młodzieżowego teatryku.

## „Miasteczko Żołyńia” (fragmenty)

*Na prawo, za groblą, na zielonej łące,  
Dziś morze kwiatów i siano pachnące.  
Wówczas obszerne koszary tam stały  
Puste, bezpańskie, litości zebrały.*

*Myśmy się nad nimi ulitowali  
I na czas wakacji zarekwirowali  
Wiele było pracy nim z tej brudnej dziury  
Stworzyliśmy pierwszy przybytek kultury.*

*Bez sprzętu, bez grosza, bez materiału  
Z ufnością w powodzenie i pełni zapału  
Z pomocą kolegów miasta i wioski  
Powstał kredytowy teatr uczniowski.*

*Sala ogromna, trzysta ludzi wchłonie,  
Sto par tańczyć może, jak w hrabiowskim salonie.  
Podłoga czysta, ściany pobielone  
Przybrano w świeże gałązki zielone.*

*Siedemdziesiąt krzeseł miejsc honorowych  
Trzydzieści desek na beczkach dębowych  
Czekają gotowe na przedstawienie  
W dziejach Żołyńi dziwne wydarzenie.*

*Przybyli rodzice i nauczycielstwo,  
Goście z bliskich wiosek, z powiatu poselstwo.  
Na sali poszumek, jak pod lipą w lecie  
Gdy tyjące pszczołek szuka miodu w kwiecie.*

*Wreszcie za sznurki z dwóch stron pociągnięta,  
Zwija się kurtyna – scena odsłonięta  
Uboga ona, jak dola nasza  
Światłem kaganków na spektakl zaprasza.*

*Na środku stoliczek, za nim student młody  
Na tremę nieczuły i pełen swobody.  
Wita miłych gości, za braki przeprasza  
Za pomoc dziękuje, - otwarcie ogłasza.*

*Następnie najmłodszy na scenę wstępują  
I największych mistrzów wiersze recytują  
Pierwszy „Koncert Jankiela” żwawo wygłosił  
Drugi „Ojca zadżumionych” lirycznie wykrztusił.*

*Obaj jednakie brawa otrzymali,  
Chociaż debiutancko zadeklamowali  
W przerwie nasza miejscowa kapela  
Skoczną muzyką gości rozwesela.*

*Po wstępnych oracjach i weselości  
Na scenie obraz z narodu przeszłości:  
„Gwiazda Syberii”. Oczy zaszyły łzami  
Gościom na widowni patrzącym jak klami  
Ostrymi carski żołdak niewolniczy, głupi,  
Szarpie mózg narodu, mienie jego łupi.*

*Na nic się przyda męstwo bohaterów  
Przeciw potędze despotycznych carów.  
Padają w walce lub skuci w kajdany  
Zaludniają dzikie syberyjskie łany.-*

*Sprawiedliwości! Gdzie twoje oblicze!  
Zamiast wolności pęta niewolnicze.  
Skuwają naród, co przez wieki całe  
Gromiąc barbarów, zdobył wielką chwałę.  
Co Zachód obronił przed zalewem dziczy  
A Turków przepędził spod Austrii stolicy.*

*Przebrzmiały już echa owej strasznej klęski  
Naród żyje, walczy i będzie zwycięski.  
Spełnią się proroctwa naszych wieszczych synów  
Że Polska powstanie wśród bitewnych dymów.*

*Miną despoci na carskich dworach  
Pieśń tylko zostanie o Polskich rozbiorach  
Tak myśleliśmy wszyscy, starzy i młodzi  
Wierząc w sprawiedliwość, która nie zawodzi.*

*Kończymy pieśnią, co zwilża powieki  
„Boże coś Polskę przez tak liczne wieki”.*

*Po przedstawieniu jak nasz afisz głosi  
Zarząd na zabawę wszystkich gości prosi.  
Tańce do rana, wstęp dla wszystkich wolny.  
Bal to przecież pierwszy, bal młodzieży szkolnej.  
Tańcz złota młodzież, rodziców krynico!  
Bawcie się rodzice, młodzieży skarbnico!*

*Orkiestra miejscowa: czterech muzyków  
Starych, doświadczonych tej sztuki amantów.  
Dwoje skrzypceczek, basetla i flecik  
Oto słynny muzyczny komplecik.*

*Usiedli na scenie i polonezem  
Swą artystyczną zaczęli imprezę.*

*Młodzież nie próżnuje. Łączy się w pary  
Po sali płynie polski taniec stary.  
Nie męczący, choć krzepki, każdemu znany  
Kto ma zdrowe nogi, niechaj idzie w tany.*

*Tańczyła młodzież, tańczyli rodzice  
A dziadkowie i babki niczym kibice  
Siedzieli na ławkach pod ścianą sali  
I klaszcząc dzieciom, młodość wspominali.*

*A jakie tańce były wówczas w modzie  
Posłuchaj młodzieży, tańczący narodzie!*

*Walczyk zawsze modny, płynący, swobodny,  
Boston angielski, powolny, wygodny.  
Polka z przytupem, dziarska lecz męcząca  
Tancerza czoło potem zlewająca.*

*Oberek, który tańczącej parze  
W podskokach od ziemi odrywać się każe,  
Krakowiak z przyśpiewką zwykle żartobliwą  
Czasem dokuczliwą, lecz nie obraźliwą.*

*Słynny mazur polski z hołubcem ognistym  
Porywisty jak potok na zboczu skalistym,  
To znów spokojny jak rzeka w równinie  
Oczy zachwyca, gdy po sali płynie.*

*Już pieśń ostatnią prześpiewały kury,  
Już słońce wyszło spoza Kmieciej Góry,  
Gdyśmy ostatnią poleczkę tańczyli  
I nią bal młodych chlubnie zakończyli.*

*A potem co roku, aż do pierwszej wojny  
Nasz zespół studencki w doświadczenie zbrojny  
Wystawiał w koszarach komedie, dramaty  
Bogacąc Żołyńię promykiem oświaty.*

Po pierwszej wojnie światowej koszary zostały sprzedane i rozebrane. Zaistniała więc pilna potrzeba znalezienia nowego miejsca na prowadzenie działalności kulturalnej. I znów do akcji wkroczyła żołyńska młodzież. Rozpoczęła ona starania o wybudowanie Domu Ludowego. Takie zadanie postawiło sobie przede wszystkim Koło Młodzieży założone w 1922r. przez kierownika szkoły męskiej Wawrzyńca Janusza. Koło działało przy Małopolskich Towarzystwach Rolniczych. Skupiało młodzież męską i żeńską w liczbie 80 osób, a głównym jego celem było podnoszenie oświaty i kultury wśród młodych ludzi.

Członkowie koła uczestniczyli w różnych kursach typu rolniczego i gospodarczego, prowadzili szkółkę drzewek, doświadczalne „poletka”

ucząc się uprawy owoców i warzyw (co było w tym czasie nowością). W niedziele wieczorami zbierali się, by wspólnie czytać prasę. Pracowali też przy budowie Domu Ludowego, który powstał w 1923r. Mieścił się on na placu za budynkiem obecnego Banku Spółdzielczego.

Posiadał jedną dość obszerną salę widowiskową i stałą scenę z kurtyną, dekoracje, oświetlenie składające się z 12 lamp żarowo-gazowych stanowiących na owe czasy ewenement. Dekoracje według ówczesnej mody, składały się z sześciu parawanów, po trzy na bocznych ścianach. Obracały się wokół własnej osi. Z jednej strony miały malowane drzewa, z drugiej znajdowała się biała przestrzeń. Dekoracje te musiały wystarczyć do każdej sztuki. Te obie strony dekoracji nosiły nazwy „wnętrze” i „wolna

okolica”. Chcąc uzyskać krajobraz obracało się parawan z drzewami do publiczności i spuszczało płótno z namalowanym krajobrazem, zawinięte na drągu powieszonym u sufitu. Aktorzy wychodzili zza drzew i grali jakby na polanie leśnej. „Wnętrze” zaś robiło się, odwracając w białą stronę parawan i dostawiając z tyłu ścianę z wejściem, czyli drzwiami oraz oknami. To wnętrze było zawsze takie samo, ale widowie bynajmniej nie przejmowali się tym. Meble pożyczano w sąsiednich domach, bowiem własnych nie było gdzie trzymać. Dom Ludowy nie posiadał magazynu, zaś garderoba dla aktorów znajdowała się poza parawanem. W zimie salę ogrzewano żelaznymi piecykami. Mimo tak trudnych warunków lokalowych w Domu Ludowym od samego począt-

ku działał teatr amatorski. Pierwsze przedstawienia były mało ambitne, grano typowe humoreski dla rozbawienia publiczności, np. „Żyd w becze”

W tym prowizorycznym pomieszczeniu młodzież urzędowała też zabawy, różnego rodzaju kursy m.in. tańca pod kierunkiem instruktorów z Przeworska.

Organizacją imprez zajmował się zarząd wybrany przez Koło Młodzieży. Prezesem był Kazimierz Dziurzyński zwany Rejzykiem, szewc z zawodu, członkami zaś Adam Urban, inny Kazimierz Dziurzyński, Tomasz Cisek (syn organisty).

W 1927 r. Koło Młodzieży zaczęło przeżywać zastój i zarząd uważał, że nie ma widoków na dalszą działalność. Wręcz wrogo odnosił się do organizacji proboszcz, uznając koło za konkurencję dla kościoła. Obok proboszcza, wyrastali bowiem nowi przywódcy świeccy jak na przykład pierwszy prezes koła Franciszek Bejster, człowiek kryształowego charakteru. Ponieważ koło urzędowało dużo zabaw, stało się pretekstem do ataków ze strony proboszcza, który nazwał młodzieżowych działaczy „wysłannikami szatana”, a Dom Ludowy w Żołyńni wzniesiony kilka lat wcześniej czynem społecznym, gdzie odbywały się różne imprezy i zabawy, „tancbudą”.

W tej sytuacji prezes K. Dziurzyński przekazał prezesurę Franciszkowi Frączkowi (przyszłemu malarzowi), który w 1927r. Ukończył gimnazjum w Łańcucie i wrócił do Żołyńni. Nowy prezes, chociaż bardzo młody, postanowił postawić koło na nogi. Widząc duże zainteresowanie miejscowego społeczeństwa teatrem, postanowił sięgnąć po bardziej ambitny repertuar niż dotychczas. Na początku wystawiono sztukę Aleksandra Fredry „Gwałtu, co się dzieje”. Potem przyszła kolej na „Betlejem” Lucjana Rydla. Sztuki te cieszyły się dużym powodzeniem. Sala zawsze była nabita widzami jak przysłowiowymi śledziami w becze. Brakowało wentylacji, a 2 otwory wykonane w suficie nie potrafiły



*Franciszek Frączek*

zapobiec temu, że widzowie podczas pobytu na sali, stojąc jeden obok drugiego w płaszczu czy kozuchu, spoceni i rozgrzani, wychodząc potem na świeże i mroźne powietrze zaziębiali się i chorowali. Opowiadałno Frączkowi, że pewna młoda nauczycielka, która przyjechała do Żołyńni na święta Bożego Narodzenia i oglądała jasełka, po wyjściu ze spektaklu dostała zapalenia płuc i wkrótce zmarła. Frączek miał potem wyrzuty sumienia, że mimochodem przyczynił się do jej śmierci. Członkowie koła młodzieży byli bardzo

zadowoleni ze swego prezesa, który okazywał niewyczerpaną pomysłowość w organizowaniu różnych imprez. W czasie karnawału urzędował zabawy przynoszące dochód, zaś w okresie Wielkiej Nocy „wspólne święcone”. Miał zresztą wielu pomocników. Gdy Franciszek wyjechał do Krakowa na dalsze studia, zastąpił go Stanisław Fus z Żołyńni Górnej, który prowadził duże gospodarstwo rolne, ale znajdował czas na działalność społeczną.

Z Domu Ludowego korzystała również młodzież szkolna. Po odzyskaniu niepodległości, na fali ogólnego entuzjazmu z odrodzenia Polski nauczyciele obu szkół powszechnych: męskiej i żeńskiej urzędowali z dziećmi dla mieszkańców Żołyńni liczne przedstawienia o tematyce patriotycznej. Uroczyste obchodzone były święta narodowe, rocznice powstań, uchwalenia konstytucji 3 Maja itd. Zdecydowana większość tych imprez odbywała się w Domu Ludowym wybudowanym na placu za Kasą Stefczyka, w której mieściła się także szkoła żeńska. W Domu Ludowym urządzane były „poranki” i „wieczornice” specjalnie dla rodziców z takich okazji jak: wewnętrzne święta szkolne, rocznice literackie, zakończenie roku szkolnego itd. Na program tych imprez składały się



*Obrazek sceniczny pt. „Zaklęty dwór” (r. 1928)*



okolicznościowe przemówienia, śpiewy, deklamacje, przedstawienia, czasem wystawy, konkursy itp. Bardzo często młodzież przygotowywała różne obrazki sceniczne.

Oto kilka przykładów tego typu imprez:

- 2 luty 1924r. - obrazki sceniczne „Powrót taty” i „Wiesław” (powtórzone 9 lutego w Rakoszawie)

- zakończenie roku szk. 1924/25 - „Święto Pieśni” przy pomniku grunwaldzkim - opera „Taniec kwiatów” i komedia „Żabi król”

- 30 marca 1926r. - poranek dla publiczności w rocznicę przysięgi T. Kościuszki – przedstawienie pt. „Kościuszkę pod Raławicami”

- koniec roku szk. 1926/27 - akademii ku czci Juliusza Słowackiego i „Święto Pieśni” na wolnym powietrzu

- 11 listopada 1928 r. - wieczornica w Domu Ludowym z okazji rocznicy odzyskania niepodległości, obrazki sceniczne: „Zaklęty dzwon” i „Żywy obraz”

- zakończenie roku szk. 1928/29 - wystawa szkolna, obrazek sceniczny „Baśń czarodziejska”

- czerwiec 1929 - „Święto Pieśni”

- 3 maja 1930 r. - wieczornica poświęcona rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja, obrazek sceniczny „Czarodziejska fujarka”

- czerwiec 1932 r. - „Święto pieśni” połączone z przedstawieniami: „Baśń świętojańska”, „Małgosia na jagodach”, „Rejs”

- 1938 r. - „Jasełka”, poranek dla rodziców z okazji „Zaślubin Polski z Morzem”

- 19 czerwiec 1938 r. - „Kujawiak”, „Trojak” i obrazek sceniczny „W lesie”.

Podczas tych imprez często występował chór szkolny prowadzony przez nauczyciela Aleksandra Fartucha. Chór ten śpiewał również pieśni religijne w czasie niedzielnej Mszy św. dla dzieci i młodzieży.

Oprócz szkół działalnością kulturalną zajmowały się również liczne stowarzyszenia kościelne działające w żołyńskiej parafii. I tak np. tercjarze organizowali przedstawienia o treści



religijnej, które miały liczną widownię. Jednym z nich było przedstawienie pt. „Żywot św. Małgorzaty z Kordowy, jawnochrześcijański”.

W okresie międzywojennym w Żołyń i okolicy mieszkało wielu muzyków. Grywali przeważnie na cymbałach, skrzypkach, fujarkach, klarnetach, później pojawiła się harmonia, trąbki. Ich muzyka rozbrzmiewała na potańcówkach w karczmach, wiejskich weselach i zabawach. Bywało, że jeden czy dwóch muzyków potrafiło roztańczyć całe wesele. W pamięci żołyńniaków utrwaliły się nazwiska takich muzyków z tego okresu jak: Ro-

man Fleszar, Bronisław Karakuła, Mieczysław Mach, Antoni Sierżęga, Antoni Kątnik, Antoni Wnęć. Ten ostatni znany był również z tego, że co roku w miesiącu maju grał wieczorem na kościelnej wieży piękne pieśni ku czci Matki Bożej.

Prowizoryczny barak, pełniący funkcję Domu Ludowego i ośrodka kultury w okresie międzywojennym, nie mógł przetrwać długo. Kiedy coraz bardziej popadał w ruinę, trzeba było go rozebrać. Mieszkańcy Żołyń postanowili wówczas wybudować nowy Dom Ludowy. Opracowany został jego projekt, który jednak nie doczekał się realizacji z po-



wodu wybuchu II wojny światowej.

W czasie okupacji życie kulturalne zamarło, gdyż Niemcy zakazali wszelkich zgromadzeń, nie było więc możliwości organizowania jakichkolwiek imprez. W pierwszym roku po wyzwoleniu wójtem Żołyńi został Andrzej Mach, a sołtysiem Bernard Żaczek. Wtedy nadal nie było odpowiedniego pomieszczenia na zebrania wiejskie, zabawy i imprezy kulturalne, więc odbywały się one w szkole, w sali gimnastycznej. Sprawa wybudowania Domu Ludowego stała się więc potrzebą pilną. W tej sytuacji wójt skonsultował się z przebywającym wówczas w Żołyńi wysiedlonym inżynierem Kurkiewiczem, który doradził, by na siedzibę Domu Ludowego przeznaczyć jeden z budynków żydowskich. Wójt zwołał ogólne zebranie wiejskie, podczas niego ustalono, że najlepiej na ten cel nadaje się budynek byłego przedwojennego właściciela Żyda Kanona Herscha przy ul. Smolarskiej. Od razu powołano komitet, w skład którego weszli: Władysław Cieśla, Bronisław Antosz i kilku innych zainteresowanych. Parterowy budynek przeznaczony do rozbudowy składał się z dwóch części, jedna była bardzo zniszczona, drugą w lepszym stanie zamieszkiwali lokatorzy: Bartkowski i Siemiaszkowa. (Opuszczili zajmowane lokale po przydzieleniu im innych mieszkań). W 1946 r. wójt Andrzej Mach wraz z artystą – rzeźbiarzem Franciszkiem Dąbrowskim opracowali plan rozbudowy. Gromadzono fundusze pochodzące m.in. z dobrowolnych datków społeczeństwa i imprez kulturalnych organizowanych przez komitet w składzie: Sabina Miller, jej mąż Marian i Stanisław Marcinek. Po uzyskaniu pozwolenia na odbudowę i modernizację zniszczonego budynku przystąpiono do prac remontowych. Podwyższono mury, zlikwidowano wewnętrzne ściany, zmieniono dach. Fachowe roboty ciesielskie (poza godzinami pracy) wykonywał wójt Andrzej Mach, prace stolarskie – Franciszek Mączka, murarskie – Michał Opałka, tynkarskie – Ludwik Pawlik, inne - gospodarze w czynie

społecznym. Pierwszą wyremontowaną część budynku oddano do użytku jesienią 1946 r. Budowę piętrowego skrzydła od strony wschodniej ukończono jesienią 1947 r. Otwarcie Domu Kultury i Oświaty (taką bowiem otrzymał nazwę) nastąpiło pod koniec 1947 r. Uroczystość z tej okazji przygotowali nauczyciele i młodzież z SP 1 w Żołyńi. Szkolna sekcja artystyczna wystawiła sztukę pt. „Harcerze”, były deklamacje, śpiewy i przemówienie ucznia nt: „Jaki wkład dały wieki ubiegłe do skarbnicy kultury naszej i nowe obowiązki na przyszłość”.

W roku 1952 Andrzej Mach i Władysław Cieśla dokonali odgrzybienia budynku.

W oddanym do użytku DKiO odbywały się zebrania wiejskie, szkolenia i spotkania, wybory do władz państwowych i lokalnych, zabawy ludowe, uroczystości z okazji różnych świąt i rocznic, okolicznościowe akademie i inne imprezy. Szczególnie uroczystości obchodzono rocznice: w 1955 r. – 100 lecie śmierci Adama Mickiewicza, w 1962 r. – 50 rocznicę śmierci Bolesława Prusa, w 1963 r. – stulecie powstania styczniowego, w 1966 r. – Tysiąclecie Państwa Polskiego.

Zapewne z braku środków finansowych w DKiO nie zatrudniono na stałe żadnego pracownika, więc działalność kulturalna miała charakter okazjonalny. Jedynie utrzymaniem porządku zajmował się przez długie lata ten sam człowiek, mieszkający w pobliżu Franciszek Rakoczy. Zaadoptowany do nowych celów stary budynek nie spełniał jednak podstawowych wymogów potrzebnych do prowadzenia działalności kulturalnej. Był zimny, zawilgocony, trudny do ogrzania, ciasny i mało funkcjonalny. Mieściła się w nim jedna duża sala widowiskowa ze sceną i galeriami oraz dwie mniejsze na piętrze. Początkowo w mniejszej z nich urządzono świetlicę. Wyposażona była w niezbędne meble, radiodbiornik, gry świetlicowe, ping-pong i bilard. Do jej prowadzenia zatrudniono na ½ etatu Wandę Babiarz, a później przez krótki czas Antoniego Wala.

W świetlicy odbywały się prelekcje, zebrania członkiń Koła Gospodyń Wiejskich, małe przyjęcia z różnych okazji. Świetlica nie rozwinęła jednak szerszej działalności i kiedy zaczęła świecić pustkami, uległa likwidacji w 1961 r.

Dużo większą rolę odegrała natomiast Gminna Biblioteka Publiczna, która także została zlokalizowana w DKiO. Jej otwarcie w 1948 r. miało uroczysty charakter. Uczestniczyli w nim liczni goście reprezentujący władze lokalne, powiatowe i wojewódzkie oraz duża ilość mieszkańców Żołyńi ogromnie zadowolonych z uruchomienia biblioteki, bowiem dała im wiedzę i rozrywkę. Początkowo księgozbiór był niewielki, ale miejscowe instytucje wspierały bibliotekę ofiarując pieniądze na zakup książek. (W 1950 r. MO ofiarowało 25 tys. zł, dzięki którym księgozbiór powiększył się do 1250 tomów). Liczba czytelników w pierwszym roku wynosiła około 300, ale z każdym rokiem szybko rosła osiągając w 1955 r. rekordową ilość 1750 osób (w latach późniejszych wahała się w granicach 1 tys.). Do roku 1951 bibliotekę prowadziła społecznie nauczycielka Helena Drzewicka, a potem do 1960 r. – Helena Babiarz. Od początku działały też punkty biblioteczne, w 1955 r. było ich aż 10. Mimo że bibliotekarka pracowała w trudnych warunkach lokalowych (sala ciasna, wilgotna i zimna), nie ograniczała swej pracy tylko do wypożyczania książek. Przygotowywała pogadanki i odczyty, organizowała zespoły czytelnicze, wieczory dyskusyjne (podczas których wspólnie czytano książki pisarzy i poetów głównie z okazji rocznic literackich), imprezy dla dzieci. Współpracowała z KGW. Gminna Biblioteka Publiczna brała czynny udział we wszystkich konkursach czytelniczych organizowanych przez bibliotekę powiatową i wojewódzką. Czytelnicy zdobywali wyróżnienia i nagrody książkowe. W 1957 r. za wzorowe prowadzenie i dobre upowszechnianie czytelnictwa żołyńska biblioteka otrzymała jako pierwsza w województwie proporzec przechodni i 1000 zł na-



Sabina Miller

grody. W celu zapoznania czytelników z autorami książek, zapraszani byli do Żołyni pisarze i poeci. Spotkania z nimi odbywały się przeważnie w DKiO (nawet wtedy, gdy biblioteka w 1956 r. zmieniła swą siedzibę). I tak w latach 1954 – 1968 na zaproszenie biblioteki gościli w Żołyni następujący pisarze: Weronika Tropaczyńska – Ogarkowa (dwukrotnie w 1954 i 1956 r.), Karol Bunsch (w 1956 r.), Roman Turek, Jan Zagórski i Jan Stryczek (1962 r.), Julian Kawalec (w 1966 r.), Stanisław Ryszard Dobrowolski i Euge-

niusz Paukszta (w 1967 r.) oraz Jerzy Pleśniarowicz (w 1968 r.). Wszystkie te działania biblioteki budziły zamiłowanie do czytelnictwa, służyły upowszechnianiu wiedzy i książki, a przez to podnoszeniu poziomu kulturalnego mieszkańców Żołyni w trudnych powojennych czasach.

Przez cały okres istnienia DKiO było miejscem, gdzie odbywały się próby i przedstawienia sztuk teatralnych reżyserowanych przez p. Sabinę Miller. Z wykształcenia była ona lekarką, ale jako osoba bardzo energiczna, pełna chęci działania, od najmłodszych lat szukała sobie różnych pożytecznych zajęć. Jeszcze przed wojną w 1934 r. wstąpiła do Stronnictwa Ludowego, a w czasie okupacji do Batalionów Chłopskich, uczestniczyła w tajnym nauczaniu. Po ukończeniu przerwanych wojną studiów medycznych zamieszkała na stałe w Żołyni, pracowała w Ośrodku Zdrowia i łańcuckim szpitalu. Oprócz pracy zawodowej miała swoją drugą pasję. Był nią teatr. Przez całe życie kochała żywe, mądre słowo kierowane wprost do ludzi i piękno gestu. Już w okresie międzywojennym jako działaczka koła „Wici”

organizowała życie kulturalne wśród młodzieży. Pierwsze przedstawienie „Kościuszek pod Raclawicami” zagrano w 1932 r.

Wkrótce po wojnie utworzyła amatorski teatr objazdowy. Do tego rodzaju pracy, prócz zamiłowania p. Millerowa miała przygotowanie fachowe, bowiem przed wojną ukończyła kurs reżyserski we Lwowie. Swoją pasją potrafiła zarazić dużą grupę ludzi, z którymi przygotowywała ambitne przedstawienia. Pierwszym z nich była komedia Aleksandra Fredry „Śluby panięskie”. To dzięki p. Sabinie mieszkańcy Żołyni po raz pierwszy zobaczyli inną komedię Fredry „Damy i huzary”. Później różnych spektakli było bardzo dużo. Wystawiono 33 sztuki oparte na motywach literatury rosyjskiej, francuskiej, czeskiej, niemieckiej i oczywiście – klasykę polską. Trudno dziś wymienić wszystkie tytuły, były to m.in. „Klub kawalerów”, „Dom otwarty”, „Niemcy”, „Rewizor”, „Kaprysy Marianny”. W pamięci mieszkańców Żołyni utkwił też Rok Mickiewiczowski 1955, kiedy to w setną rocznicę śmierci narodowego wieszczą na jedną z imprez poświęconych poecie p. Miller przygotowa-



„Damy i huzary”



ła inscenizację fragmentów III części „Dziadów”.

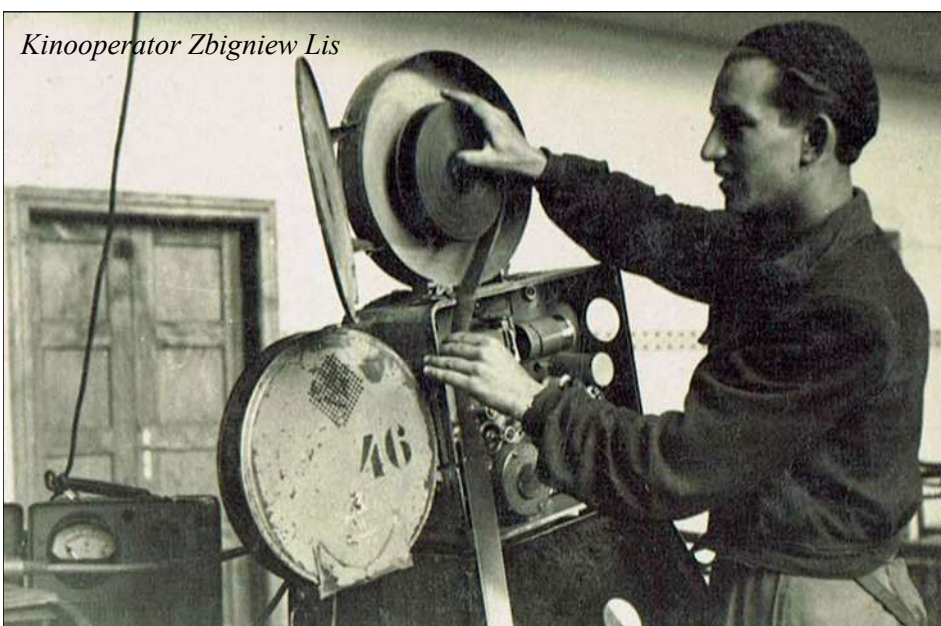
Teatr z Żołyni brał udział w wielu przeglądach i konkursach, a za sztukę „Ostry dyżur” otrzymał główną nagrodę - fortepian. Przez zespół teatralny przewinęło się wielu ludzi. Dziś trudno byłoby ich zliczyć. M.in. byli to: Michalina Rakoczy, Eugenia Krzyżak, Edward Wróbel, Henryk Marcinek, Maria Kuszpa, Zofia Fus, Barbara Babiarz, Józef Bejster, Władysław Młynek, Czesław Burghardt, Jerzy Lic i wielu innych. P. Millerowa przygotowywała też program obchodów rocznic i świąt państwowych oraz dożynek. Zawsze pięknie w Żołyni obchodzono Święto Ludowe.

Od czasu do czasu odwiedzały też Żołyńię amatorskie zespoły teatralne z sąsiednich miejscowości lub zawodowy teatr (najczęściej teatr kukielkowy „Kacperek” z Rzeszowa) czy jakiś zespół estradowy. W DKiO wyświetlane były również filmy. Pierwszy raz pojawiło się tu tzw. kino objazdowe ok. roku 1950. Przyjeżdżało jednak nieregularnie i w różnych dniach. Specjalny samochód z aparaturą i kinooperatorami zatrzymywał się na Rynku i głośną muzyką z płyt ogłaszał swoje przybycie. Rozwieszano też afisze w kilku widocznych miejscach i w szkole. Wieść o przybyciu kina szybko się rozchodziła i wieczorem o określonej godzinie sala DKiO nappełniała się widzami. Bywało, że wyświetla-

no dwa różne filmy, zapewniając w ten sposób 4 godz. rozrywki.

Od 1960 r. wyświetlaniem filmów zajęło się kino „Tkacz” z Rakszawy. Filmy oraz aparaturę wąskoekranową przywożono do Żołyni wozem dwa razy w tygodniu (wtorek i piątek). Wyświetlano jeden seans. W trosce o podniesienie poziomu życia kulturalnego Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Żołyni wystąpił z inicjatywą uruchomienia w DKiO stałego kina. Strażacy zaczęli gromadzić fundusze (organizowali m.in. zabawy taneczne, zbiórki uliczne), które przeznaczali na remont budynku. Wymieniona została stolarka okienna i drzwiowa, podłoga w dużej sali, odmalowano ściany. Zakupiono używaną aparaturę szeroko-

ekranową. Część pieniędzy na ten cel OSP otrzymała od SFOS (Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy). 28 XII 1962 r. stałe kino „Strażak” zainaugurowało swoją działalność. Wyświetlane były 3 seanse filmowe tygodniowo (wtorek, piątek, niedziela) oraz poranki dla dzieci w niedzielę. Godziny emisji ulegały zmianie w zależności od pór roku. Każdy film wyświetlano 1 raz, ale gdy cieszył się on dużym zainteresowaniem, seans powtarzano więcej razy. Filmy zamawiano w Centrali Wynajmu Filmów w Rzeszowie, a przysyłane były pocztą. Kierownikiem kina był Stanisław Opałka, kinooperatorem Mieczysław Skoczylas i Ludwik Marcinek. Kino cieszyło się dużym powodzeniem, miało dobrą frekwencję (najlepszą podczas wakacji i w święta). O jego popularności może świadczyć m.in. fakt, że w ciągu jednego roku 1964 sprzedano 26 675 biletów. Mankamentem było to, że sala kinowa nie miała ogrzewania, więc w zimie widzom dokuczalo zimno (niektórzy przynosili ze sobą koce i owijali nimi nogi). Dobra passa kina „Strażak” utrzymała się do czasu, póki nie pojawiły się telewizory. W maju 1966 r. było zarejestrowanych w Żołyni 13 odbiorników telewizyjnych, ale ich liczba z każdym rokiem szybko rosła, a to powodowało spadek frekwencji w kinie. Przetrwalo ono jednak aż do czasu likwidacji DKiO w 1975 r.



## Zespoły muzyczne

### Zespół Mandolinistów

Pierwszym zorganizowanym zespołem muzycznym był uczniowski zespół mandolinistów, który powstał 25 IV 1954 r. Założył go i prowadził kierownik SP 1 w Żołyńi Jan Wróblewski.

Orkiestra ta liczyła 17 - 20 członków. Uświetniała swoimi występami szkolne imprezy organizowane z okazji świąt i rocznic. Brała też udział w eliminacjach powiatowych w Łańcucie i w eliminacjach szkolnych zespołów muzycznych WDK w Rzeszowie.

### Spoleczne Ognisko Muzyczne

W 1964 r. prezes GS Stanisław Tomczyk wystąpił z inicjatywą utworzenia w szkole Społecznego Ogniska Muzycznego. Wraz z kierownikiem Janem Wróblewskim zwrócili się do powiatowych, władz oświatowych z prośbą o wyrażenie zgody na jego działalność. Inspektorat Oświaty w Łańcucie wydał zezwolenie i powierzył organizację



ogniska Janowi Wróblewskiemu, który został jego opiekunem. Społeczne Ognisko Muzyczne powstało 14 IV 1964 r. Miało charakter społeczny, uczniowie pobierali naukę gry za opłatą 50 zł miesięcznie. Na zajęcia uczęszczała spora grupa dzieci i młodzieży licealnej, ok. 50 osób z klas II-X. Zdobywali tajniki

wiedzy muzycznej przeważnie pod kierunkiem nauczycieli z Towarzystwa Muzycznego w Rzeszowie. W roku szkolnym 1964/65 uczyli:

skrzypce – Otylia Piechowska  
 akordeon i klarnet – Stanisław Jamroz  
 gitara, mandolina, umuzykalnianie – Jan Janiuk



Ognisko muzyczne

fortepian – Bronisław Borciuch.

Od roku szkolnego 1965/66 kadra nauczycielska zmieniała się każdego roku. W roku szkolnym 1968/69 uczyli: Urszula Skręt, Marcin Pliś, Bogusław Markowicz.

Pod koniec każdego roku odbywały się popisy i egzaminy końcowe uczniów. 11 IV 1965 r. dla uczczenia 20-lecia PRL odbył się Ogólnopolski Festiwal Muzyki i Śpiewu, w którym wzięli udział najlepsi uczniowie. Dla kilku osób Społeczne Ognisko Muzyczne stało się początkiem muzycznej drogi życiowej. Po zlikwidowaniu ogniska przez następne lata najbardziej zdolniejsza młodzież dojeżdżała na lekcje do łańcuckich szkół średnich.

### Nastolatki – HEADACHE

Zespół powstał w 1968 r. przy LO w Żołyńi. Tworzyli go: Tadeusz Dec – gitara, śpiew, Jerzy Tomczyk – gitara basowa, Stanisław Turosz – perkusja, Ryszard Kumik – gitara. W początkowym okresie występował na uroczystościach szkolnych oraz lokalnych. Szerszą działalność rozpoczął współpracując z Domem Kultury przy Łańcuckiej Fabryce Śrub. Po zakończeniu współpracy do zespołu dołączyły śpiewające dziewczyny: Helena Kielbowicz, Irena Kotula, Grażyna Czarny, Barbara Łokcik, Stanisława Szklany, Marta



*Ludwik Pudło, Adam Fus, Kazimierz Łania, Benedykt Kuźniar, Marek Chudzik*

Kochman (Tomczyk), Agata Szewc. Grając inną muzykę zespół zmienił nazwę na „Headache” i nadal występował na imprezach lokalnych.

### Zespół Wokalny „Kamerton”

Powstał na przełomie lat 1970/80 przy Liceum Ogólnokształcącym w Żołyńi. Jego skład ulegał zmianom, a śpiewali z nim kolejno: Anna Panek (Śliwa), Danuta Panek, Ewa Domka, Rajmund Panek, Bożena Pusz, Halina Ślimak, Tadeusz Dec. Kierownikiem i akompaniatorem był

nauczyciel wychowania muzycznego Jan Miller. Zespół odniósł duży sukces, występował z powodzeniem nie tylko na różnych imprezach okolicznościowych na terenie woj. rzeszowskiego, ale również na imprezach ogólnopolskich. Dwukrotnie uczestniczył w Festiwalu Pieśni o Ojczyźnie w Kraśniku, reprezentował nasze województwo podczas Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki „Wrocławski Maj”, brał udział w Ogólnopolskim Konkursie Piosenki Młodzieżowej w Toruniu, a w 1981 r. uczestniczył w Ogólnopolskim Konkursie Piosenki Radzieckiej w Tarnowie. W większości występów zespołowi towarzyszyła sekcja muzyczna w składzie: Tadeusz Dec – gitara, Jerzy Tomczyk – gitara basowa, Jan Miller – fortepian i Michał Kochmański – perkusja.



*Tadeusz Dec, Helena Kielbowicz, Jerzy Tomczyk. Niżej Stanisław Turosz i Ryszard Kumik*

### Zespół Kazika Łani

Rozpoczął swą działalność w początkach lat 60 – tych. Twórcami zespołu byli: Kazimierz Łania, Józef Bosak, Adam Fus i Marek Chudzik. Repertuar zespołu obejmował modne w owym czasie walczyki, polki, oberki. Grali na weselach, zabawach ludowych. Akompaniowali zespołowi tanecznemu prowadzonemu przez Halinę Łokcik (zdjęcie u góry).

## Brewis

Początki zespołu sięgają roku 1975. Stworzyli go wówczas: Stanisław Kilian – saksofon i Stanisław Bosak – organy, a dołączyli do nich: Antoni Benedyk – saksofon, klarnet, Jerzy Michno – gitara, Benedyk Kuźniar – perkusja, Kazimierz Kochman – gitara basowa. W zespole grali także: Stanisław Nykiel – perkusja i Jan Pelc – saksofon. Uświetniali swoją grą imprezy okolicznościowe, kościelne oraz zabawy i wesela.

## Płomienie

W 1976 r. z inicjatywy Marka Macha i Andrzeja Skoczylasa został założony zespół muzyczny przy

Ochotniczej Straży Pożarnej w Żołyni pod nazwą „Płomienie”. Początkowo jego skład tworzyli: Marek Mach – gitara rytmiczna, Andrzej Skoczylas – gitara basowa, Jacek Firla – perkusja i śpiew, Jerzy Idziaszek – perkusja i śpiew.

Zadaniem zespołu było przygotowywanie części artystycznej na konferencje, zjazdy gminnych i rejonowych jednostek straży pożarnej. W 1978 r. został zmieniony i poszerzony skład osobowy zespołu o następujących muzyków: Andrzej Wawrzaszek, - saksofon, śpiew, Ryszard Urban - organy, śpiew, Ryszard Skoczylas - perkusja.

W czasie, gdy niektórzy członkowie odbywali służbę wojskową

„Płomienie” wspierali również Bogdan Firla, Michał Kochmański, Jan Nykiel. W ciągu 10 lat istnienia zespół zyskał dużą popularność grając na weselach i zabawach.

## Profit

Zespół powstał w latach 70-tych, jego skład nie ulegał zmianom. Członkami zespołu byli: Józef Porębný – trąbka, Adam Fus – saksofon, Stanisław Kostka – saksofon, Lesław Machalski – perkusja, Aleksander Kuźniar – akordeon.

Występowali na terenie woj. rzeszowskiego i przemyskiego grając popularne melodie na zabawach, festynach, weselach i imprezach plenerowych.

## Działalność kulturalno – oświatowa GS „SCH”

W 1952 r. I Kongres Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu podjął uchwałę zlecającą spółdzielniom prowadzenie stałej działalności kulturalno – społecznej wśród członków i pracowników. Realizacja tej uchwały uzależniona była jednak w dużym stopniu od kondycji finansowej poszczególnych spółdzielni i dlatego musiały one najpierw zacząć gromadzić środki, a także wypracowywać kierunki i formy tego typu działalności. Mocniejsze GS-y zakładały biblioteki, świetlice, organizowały zespoły artystyczne i ludowe zespoły sportowe. Główne formy pracy społeczno – kulturalnej i oświatowej ukształtowały się dopiero w wyniku kilkuletnich doświadczeń w latach 1960-1965. Była to praca na rzecz kobiet wiejskich koncentrująca się w ośrodkach „Nowoczesna Gospodyni” oraz z młodzieżą w klubokawiarniach (zwanych później „klubami rolnika”), zespołach rolniczych, spółdzielniach uczniowskich itp. Formy te zostały zaaprobowane przez środowisko wiejskie. W Żołyni też powstał ośrodek „Nowoczesna Gospodyni”, który prężnie rozwijał się od 1967 r. pod kierownictwem Marii

Tokarz. Praca ośrodka prowadzona była w dwóch płaszczyznach: kulturalno -oświatowej i społeczno – wychowawczej. W ramach działalności kulturalnej zorganizowany został chór oraz Zespół Pieśni i Tańca. Najwcześniej, bo pod koniec 1962 roku, zaczął działać chór. Jego założycielem był prezes GS Stanisław Tomczyk. Werbował on do chóru pracowników GS, członkinie KGW i młodzież. Chór liczył ponad 30 członków w różnym wieku od 18 do 65 lat. Śpiewali w nim m.in.: Anna Kumik, Janina Wawrzysińska, Zofia Marcinek, Stanisława Kwiatek, Zofia Leja, Kamila Kulpa, Zofia Guzy, Janina Leja, Wiktoria Miller, Danuta Markowicz, Zofia Leja – Babiarsz, Helena Wróbel – Pliś, Emilia Wałczyk, Helena Fus, Zofia Wróbel, Otylia Cieśla, Anna Markiel, Anna Cisek – Walawender, Janina Dołęga, Zofia Urban – Stopyra, Krystyna Buszta, Kazimiera Wawrzaszek, Pantheon Drzewicki, Miron Kołodziej, Antoni Cisek, Marian Miller, Henryk Marcinek, Franciszek Foryt, Władysław Niemiec, Jan Dec, Edward Wróbel, Jan Dulemba, Stanisław Mach. Dyrygentami byli: Marcin Pliś, a po jego wyjeździe Bronisław

Borciuch, a od 1966 r. nowo przybyły do Żołyni organista kościelny Karol Szczepanik. Repertuar obejmował pieśni masowe, ludowe i patriotyczne. Chór zdobył uznanie i popularność, występując w czasie różnych akademii i imprez, śpiewał m.in. na uroczystości otwarcia mostu w Białobrzegach, w Zameczku Romantycznym w Łańcucie, na antenie radiowej, w WDK w Rzeszowie podczas eliminacji zajął I miejsce. W 1966 r. prezes Tomczyk utworzył przy chórze kapelę ludową. Aby wyposażyć ją w potrzebne instrumenty muzyczne, jeździł po sprzęt aż do Warszawy. Wraz z drugim prezesem GS-u Władysławem Krzyżakiem organizował wyjazdy na występy i wycieczki dla członków chóru (jako rodzaj nagrody za pracę społeczną). Założył także Zespół Pieśni i Tańca. Jego choreografem została Halina Łokcik (Olszewska). Dla potrzeb zespołu zostały zakupione komplety strojów ludowych (buty robił na zamówienie szewc z Łańcuta) oraz instrumenty muzyczne. Pieniądze na ten cel pochodziły z występów oraz dotacji GS-u i PZGS-u. Zespół liczył ponad 30 członków, bo młodzież była chętna, odpowiadała jej tego typu działalność. Z relacji uczestników wynika, że tańczyli w nim: Stanisław Rogowski, Tadeusz Janusz, Józef Kuras, Zenon Fus, Andrzej Rejman, Tadeusz Rejman, Stanisław

Występ zespołu z ośrodka *Nowoczesna Gospodyni*

Jagusztyn, Józef Tkacz, Mieczysław Tkacz, Czesław Cisek, Zofia Sieręga, Ewa Bejster, Teresa Filip, Janina Cisek, Janina Mach, Maria Kołcz, Janina Dziedzic, Stanisława Bejster, Anna Bejster, Zofia Antosz, Helena Tokarz, Helena Ostrowska, Maria Żaba, Helena Rogowska, Maria Cierpisz, Lucyna Hader, Barbara Łokcik, Jan Jagusztyn, Jan Zaba. (Lista uczestników może być dłuższa, bowiem skład zespołu ulegał zmianie, jedni odchodzili, zastępowali ich inni). Kapelę tworzyli: Bogusław Markowicz – kontrabas, Kazimierz Łania – akordeon, Adam Fus – saksofon, Mieczysław Mach – skrzypce. Tu też były zmiany – później Józef Porębny – trąbka, Józef Bosak – skrzypce. Funkcje operatora w zespole pełnił Franciszek Miś. Do jego obowiązków należało nagłośnianie, oświetlanie, dekoracja. Zespół mający w repertuarze ludowe tańce i przyśpiewki prezentował się wielokrotnie podczas różnych uroczystości w Żołyńi i okolicy, podobnie jak chór, podczas dożynek, akademii, na imprezach z okazji Święta Ludowego, uczestniczył w eliminacjach i przeglądach m.in. w Markowej, Gaci Przeworskiej. Praca kultu-

ralna rozwijała się prężnie do 1972r. Od tego czasu zaczął się jednak okres zahamowań spowodowany różnymi trudnościami (finansowe, kadrowe, lokalowe itp.). Gminne spółdzielnie zaczynały się wycofywać z tej działalności, likwidować placówki społeczno - wychowawcze i kulturalno – oświatowe. Trudności nie minęły też Żołyńi. Pani choreograf nie była w stanie cały czas udzielać się społecznie, Dom Kultury został zamieniony na BOMiS, sala

gimnastyczna w SP 1, w której odbywały się próby nie zawsze była dostępna, spadało zainteresowanie i frekwencja członków. Wszystko to sprawiło, że po roku 1978 działalność kulturalna zamarła. Znacznie dłużej, bo do roku 1993 funkcjonował ośrodek „Nowoczesnej Gospodyni”.

W 1975 r. w wyniku decyzji ówczesnych władz gminy ośrodek kultury został zlikwidowany. Budynek przeznaczono na sklep, zakład kra-



Wygląd GOK w latach 70-tych



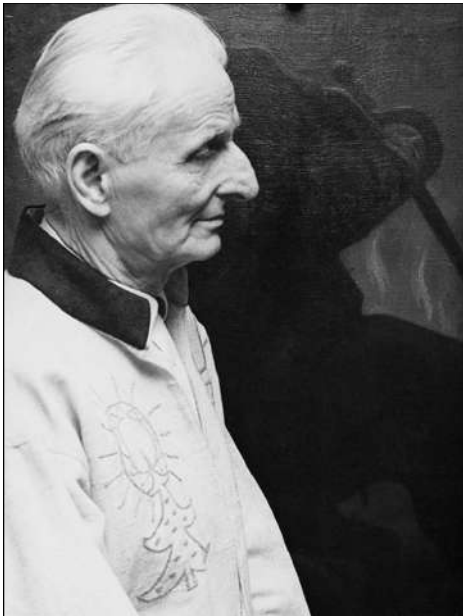
wiecki i magazyn BOMiS – u. Żołyńcy znaleźli tu pracę, ale kosztem kultury, która na blisko 20 lat prawie obumarła. Gmina Żołyńca stała się jedną z dwóch w województwie, które nie posiadały GOK-u. Społeczeństwu trudno jednak było się pogodzić z tym faktem i dlatego dopominało się u władz o miejsce, gdzie mogłoby skupiać życie kulturalne wsi. Władze gminy składały obietnice, wskazywały różne miejsca lokalizacji, występowały też z koncepcją budowy nowego domu. Ta ostatnia zapowiedź sprawiła, że emerytowana

nauczycielka Eugenia Krzyżak sprzedała swój domek przy ul. Smolarskiej, a pieniądze ofiarowała na budowę Domu Kultury (sama przeniosła się do Opieki Społecznej w Górnem). Niestety, pieniądze zostały utopione w opracowanie dokumentacji technicznej, która nigdy nie doczekała się realizacji. Mimo trudności lokalowych prowadzono w Żołyńcu działalność kulturalną. Skupiała się ona głównie w szkołach, spoczywała na barkach dzieci i młodzieży. W roku 1986 reaktywowany został zespół teatralny. Pani Sabina Miller

kupiła z własnych pieniędzy kurtynę. Występowali gdzie się dało: w szkołach, świetlicy OSP, sali konferencyjnej Urzędu Gminy, a próby odbywały się m.in. w domu p. Miller. Z czasem sprawili sobie składaną scenę, którą można było szybko zamontować przed spektaklem. Teatr miał obiecaną salę na występy w domu katechetycznym, ale z obietnicy nic nie wyszło.

Tak było do roku 1991, do chwili upadku Biura Obrotu Materiałami i Surowcami.

## Znani i mniej znani żołyńscy twórcy kultury

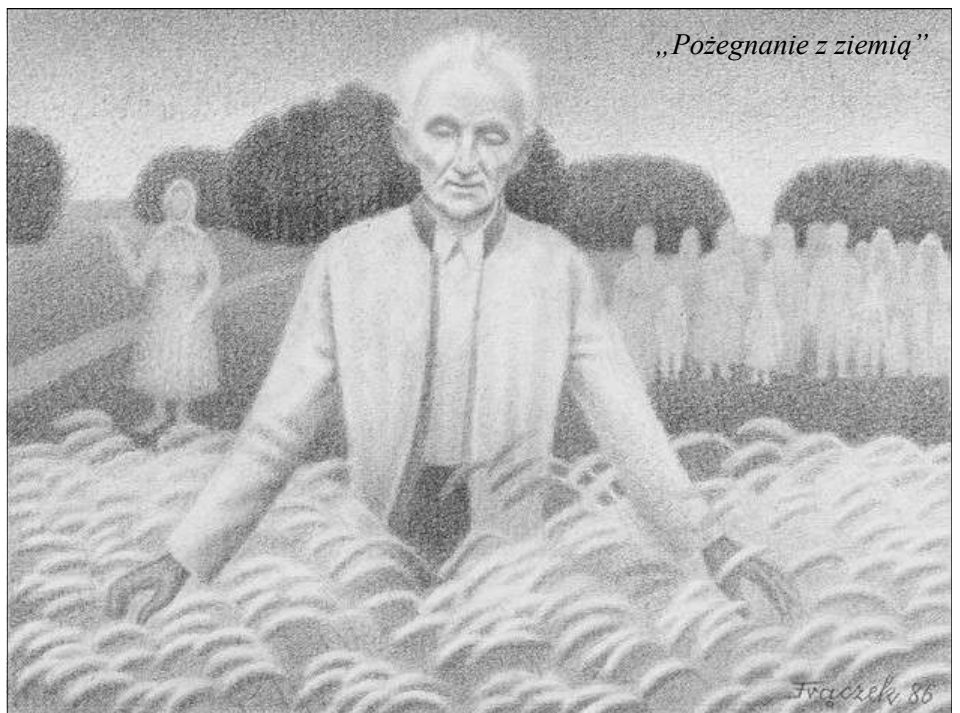


**Franciszek Frączek  
Słońcesław z Żołyńcy**

Urodzony 25.01.1908 r. w Żołyńcu - zm. 4.07.2006 r. w Krzemienicy, malarz, rysownik, etnograf, ludoznawca. Po ukończeniu szkoły ludowej w Żołyńcu i gimnazjum w Łańcucie rozpoczął studia w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w pracowniach Władysława Jarockiego i Xawerego Dunikowskiego. Po roku został relegowany z uczelni za przynależność do Szczepu Rogate Serce, grupy artystycznej założonej przez rzeźbiarza Stanisława Szukalskiego -

walczącej o uniezależnienie sztuki polskiej od wpływów zachodnich. Naukę kontynuował w „Twórcowni” Szukalskiego, tam przybrał miano „Słońcesław z Żołyńcy”. Od momentu wstąpienia do Szczepu w 1929 aż do śmierci utożsamiał się z artystycznym credo tej grupy. Ze wszystkich uczniów mistrza jedynie on konsekwentnie rozwijał jego program i poszedł najdalej w realizacji założonych przez niego haseł. Stworzył własny niepowtarzalny styl, sztukę o rodowodzie polskim, słowiańskim.

Inspirację czerpał z pogańskiej słowiańszczyzny oraz z kultury i tradycji ludowej. W życiu kierował się maksymą: Jeśli zgubiłeś drogę i chcesz ją odnaleźć posłuchaj tętna ziemi. Jeśli ogłuchłeś na jej głos, szukaj go w mitach ludu. Od 1948 należał do Związku Polskich Artystów Plastyków, był także współzałożycielem i ideologiem grupy artystycznej „Ziemia”. Oprócz rysunku i malarstwa sztalugowego uprawiał również ceramikę i malarstwo monumentalne. Jest autorem polichromii kościelnych m.in. w Laszkach, Niebylcu i Pstrągowej. W okresie międzywojennym działał w chłopskim ruchu młodzieżowym na terenie pow. łańcuckiego, kierował m.in. Ko-



„Pożegnanie z ziemią”

Frączek 86



łem Młodzieży Wiejskiej „Wici” oraz działalnością Domu Ludowego w Żołyńni. W czasie okupacji hitlerowskiej organizował tajne nauczanie oraz współdziałał z ruchem oporu AK i BCh. Po wyzwoleniu pracował społecznie, propagując kulturę w miasteczkach i wsiach woj. rzeszowskiego. Zajmował się folklorem, wygłaszał prelekcje, a także pełnił funkcję prezesa Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Łańcucie. Na własną rękę prowadził etnograficzne i etnologiczne badania terenowe w okolicach Łańcuta i Leżajska. Ich plonem jest wydany zbiór legend, do których wykonał również ilustracje. Wystawy indywidualne oraz zbiorowe swej twórczości prezentował w kraju i za granicą m.in. w Nowym Jorku, Wilnie, Chicago, Paryżu, Poznaniu, Warszawie („Zachęta”), Krakowie (TPSP), Gdańsku i Lublinie. Otrzymał wiele nagród i wyróżnień, m.in. Złotą Odznakę ZPAP (1976), Zasłużony Działacz Kultury (1979, 1981), Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki (1982, 1988), Złoty Krzyż Zasługi (1985).

## Stefan Fus

Urodził się w Żołyńni w 1904 r. Jego rodzinny dom przy ul. Kmiecie istnieje do dziś. Rodzice Jan i Aniela byli rolnikami z dziada pradziada. Mieli siedmioro dzieci: dwie córki:

Zofię i Stefanię oraz synów: Stefana, Leona, Stanisława, Władysława i Kazimierza. Stefan pierwsze nauki pobierał w szkole żołyńskiej, następnie kształcił się w gimnazjum w Łańcucie. Po zdaniu matury w 1923 r. został przyjęty do Szkoły Podchorążych w Warszawie. Ukończył Oficerską Szkołę Inżynierii awansując na stanowisko podporucznika. Od 1927 r. służył w 3 Pułku Saperów w Wilnie. W 1935 r. powrócił do Warszawy i podjął studia w Oficerskiej Szkole Topografii. Po jej ukończeniu pracował w Wojskowym Instytucie Geograficznym. W marcu 1939 r. awansował na stopień kapitana. Brał udział w wojnie obronnej 1939 r., po



zakończeniu walk przedostał się na Węgry, a następnie do Francji, gdzie pracował jako wykładowca topografii w Szkole Podchorążych Piechoty. Po klęsce Francji dostał się do niewoli niemieckiej i przebywał w oflagu. W 1946 r. powrócił do Polski. Wkrótce podjął pracę na Wydziale Pomiarów Rolnych Ministerstwa Rolnictwa w Warszawie. W latach 1959-1965 studiował zaocznie i po złożeniu egzaminów uzyskał tytuł inżyniera geodety. W 1969 r. przeszedł na emeryturę. W latach pracy zawodowej mieszkał najpierw w Warszawie, a potem w Kłodzku. Po przejściu na emeryturę osiedlił się wraz z żoną Julią oraz synami Andrzejem i Włodzimierzem w Sokółowie Małopolskim, w rodzinnym domu żony.

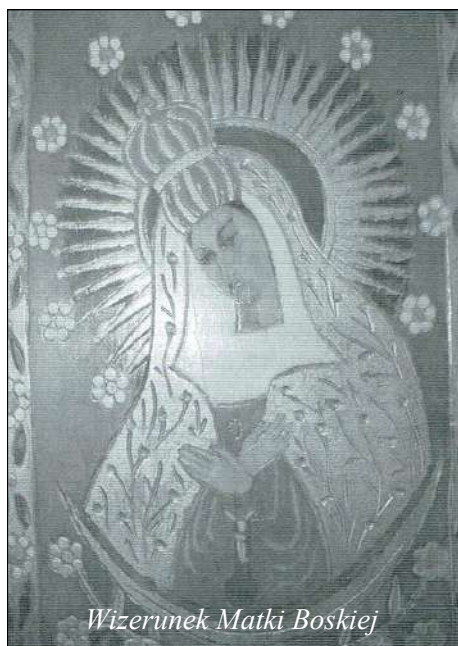
Stefan Fus zawsze był człowiekiem bardzo aktywnym, ciekawym świata, miał różne zainteresowania. Był pasjonatem kultury i militariów starożytnej Grecji, posiadał w tej dziedzinie ogromną wiedzę i bogaty księgozbiór. Podczas licznych wyjazdów służbowych związanych z pracą zawodową zwiedzał muzea i poznawał dzieła sztuki. Szczególnie interesowała go twórczość ludowa.

Po przejściu na emeryturę i zamieszkaniu w Sokółowie podjął własną twórczość jako rzeźbiarz i malarz. Poprzedziły ją szerokie studia nad dawną i współczesną sztuką ludową różnych regionów Polski. Stefan Fus często gościł w kolbuszowskim skansenie, utrzymywał bliskie kontakty z garncarzami z pobliskiej Medyni i Zalesia, bowiem podstawowym surowcem, który wykorzystywał w swej twórczości była glina. Z niej wykonywał zarówno duże kompozycje rzeźbiarskie, jak też drobne prace o charakterze pamiątkarskim. Od garncarzy poznał technologię przygotowania gliny i wypalania wyrobów w piecu garncarskim. Ponieważ przez kilka lat nie posiadał własnego pieca (wybudował go w połowie lat 80) ceramikę wypalał na kolor czerwony w sokołowskiej cegielni, a ulubioną ceramikę siwą u zaprzyjaźnionych garncarzy. W latach 1969 – 1976 stale współpracował z Cepelią.



Rzeźby Stefana Fusa

Ceramiczne rzeźby Stefana Fusa można podzielić na 2 grupy. Dla Cypelii i na kiermasze sztuki ludowej, w których chętnie brał udział, wykonywał niewielkie figurki przedstawiające zwierzęta, ptaki i ludzi. Do tej grupy można zaliczyć także gwiazdki w postaci koników czy krów, sarenek, kaczek, indyków, kur, kogutów, pawi. Do drugiej grupy należą rzeźby wykonane na konkursy oraz do muzeów. Ich tematyka związana była z postaciami historycznymi, scenami obyczajowymi z życia dawnej wsi. Chętnie sięgał również do tematyki religijnej, rzeźbił Matkę Boską, Pietę, różnych świętych i sceny z życia Świętej Rodziny.



Wizerunek Matki Boskiej

Rzeźby Stefana Fusa mają charakterystyczną kolorystykę: począwszy od prac intensywnie czerwonych bez polewy (wykonanych w pierwszym okresie twórczości), poprzez rzeźby utrzymane w różnych kolorach brązu pokryte glazurą, aż do siwych, których kolor znakomicie podkreślał formę.

Stefan Fus nie tylko rzeźbił, ale także malował, przeważnie na desce pokrytej płaskim rytym podkreślającym kontur kompozycji. Tematyka jego prac malarskich była bardzo rozległa i obejmowała sceny mitologiczne, historyczne, obrzędowe i religijne. Był także autorem udanych kopii dawnych ludowych obrazów na szkle.

Należał do twórców niezwykle pracowitych, prawie w każdym miesiącu realizował nowe pomysły. Brał udział w ogólnopolskich i regionalnych konkursach sztuki ludowej. Ze swymi pracami wyjeżdżał na targi sztuki ludowej organizowane w Krakowie, Zakopanem, Płocku, Rzeszowie, Sanoku, Kolbuszowej. Jego rzeźby i obrazy znajdują się w muzeach etnograficznych (w Toruniu, Warszawie, Krakowie, Rzeszowie, Zielonej Górze), w Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej i w Izbie Pamiątek Towarzystwa Miłośników Ziemi Sokołowskiej w Sokołowie. Wiele prac zakupili krajowi i zagraniczni kolekcjonerzy. Rzeźby i obrazy Stefana Fusa zdobią również do-

my jego najbliższych krewnych w Żołyńni (Agnieszki Kus, Zofii Niemiec i Stefana Fusa).

Na zakończenie, warto jeszcze dodać, że nasz rodak uczył języka francuskiego i niemieckiego w liceum w Kolbuszowej i Sokołowie oraz prowadził kółko fotograficzne (w Sokołowie).

Zmarł w 1987 r., spoczywa na sokołowskim cmentarzu. Zapamiętajmy, że to z naszej żołyńskiej ziemi wyszedł ten oryginalny rzeźbiarz i malarz amator tworzący w konwencji plastyki ludowej, a przy okazji pobytu w Rzeszowie, Kolbuszowej czy w Sokołowie wstąpmy do muzeum, by zobaczyć jego piękne prace. Stefan Fus zostawił bowiem po sobie dobre imię i zasłużył na trwałą pamięć potomnych.

### Franciszek Dąbrowski (1881 – 1948)

W okresie międzywojennym i pierwszych latach po II wojnie światowej mieszkał i pracował w Żołyńni niezwykle utalentowany artysta-rzeźbiarz Franciszek Dąbrowski. Zanim jednak znalazł się w Żołyńni i tutaj założył rodzinę, koleje jego losu były dość niezwykle.



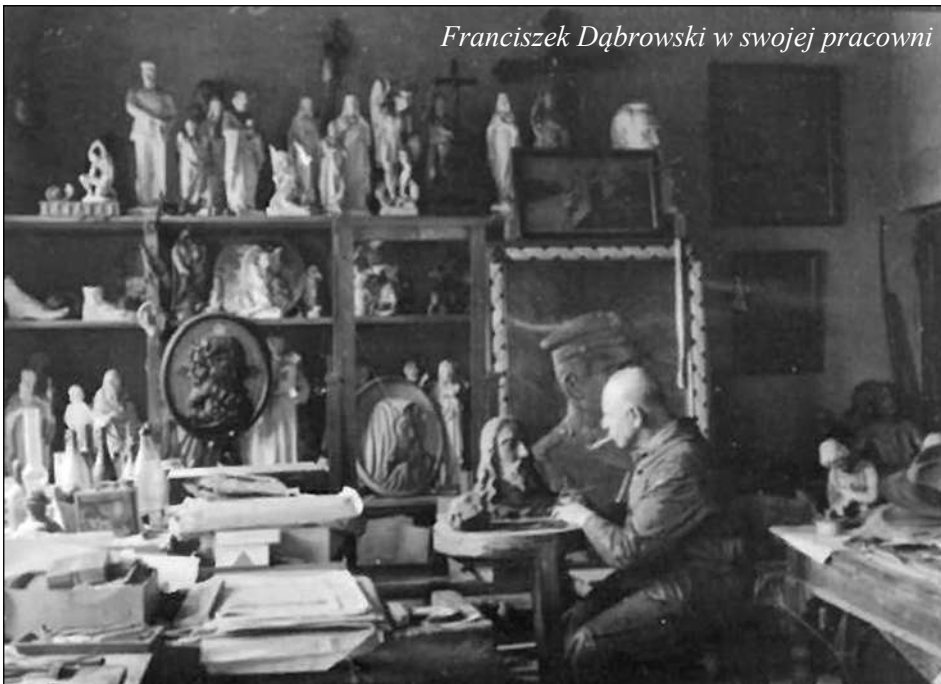
Urodził się w wiosce Wesoła koło Brzozowa 1 grudnia 1881 r. jako jeden z trojga dzieci Walentego i Antoniny. Na owe czasy była to wieś biedna, położona na pagórkowatym terenie, na którym mieszkańcy uprawiali swoje polatka, żyjąc głównie z rolnictwa.

Najstarszemu z rodzeństwa Franciszkowi przypadło w obowiązku pasienie krowy, co czynił bardzo chętnie. Na pastwisku, z dala od wszystkich, mógł zająć się spokojnie tym, co najbardziej lubił i co sprawiało mu radość. Było to wydobywanie z kawałka drewna lipowego kształtów różnych zwierząt, ptaków,

samorodnemu talentowi. Gdy Franciszek ukończył wiejską szkołę, proboszcz, po uzyskaniu zgody rodziców chłopca, zawiózł go z całym jego „artystycznym” dorobkiem do Krakowa i oddał w opiekę księżom zakonnym, którzy obiecali zapewnić mu wykształcenie zgodne z jego talentem i zamiłowaniem. Tak więc Franciszek znalazł się w prywatnej szkole rzemiosła artystycznego, noszącej wówczas nazwę Kunstlerische Handwerkschule, mieszczącej się przy ulicy Zwierzynieckiej (w tych czasach Galicja należała do zaboru austriackiego). W szkole Franciszek zapoznawał się od podstaw z mate-

Świętej. Po ukończeniu ołtarza został wysłany do Żołyni, aby na miejscu wraz z Karolem Domańskim dokonać montażu całości. W ten sposób Franciszek Dąbrowski znalazł się w Żołyni, na miejscu swojego przeznaczenia. W czasie trwania prac przy ustawieniu ołtarza, pewnego dnia zobaczył młodą pannę, wyróżniającą się urodą i strojami innymi od tych, jakie nosiły w tym czasie dziewczęta wiejskie. Była to Karolina Kowalska, która niedawno wróciła z Ameryki, gdzie w Chicago, mieszkając u jednej z dwóch swoich zamężnych siostr, pracowała przez 6 lat w fabryce cukierków i czekolad. Franciszek zauroczony urodą panny, nie zwlekając, złożył wizytę jej rodzinie i po krótkiej znajomości oświadczył się. Został przyjęty i w 1906 r. odbył się ich ślub. Młodzi zamieszkali w domu rodziców Karoliny i rozpoczęli budowę własnego domu, przeznaczając na to wspólne oszczędności. Był to drewniany parterowy dom, z podcieniami na frontowej ścianie, podpartymi czterema kolumnkami. Wybudowano go w tym właśnie miejscu, gdzie obecnie stoi kamienica Dąbrowskich. Do domu wprowadzono się dopiero w 1912 roku, bowiem w pierwszej kolejności zostało wykończony pomieszczenie przeznaczone na pracownię. Niestety, nie było dane długo cieszyć się rodzinie własnym domem. Spłonął razem z innymi budynkami w czasie pożaru wzniesionego w 1915 r. przez cofające się wojska rosyjskie. Żona z czworgiem dzieci została bez dachu nad głową. Niestety, ojca przy tym nie było, gdyż w 1913 r. został powołany do wojska austriackiego, a po wybuchu pierwszej wojny światowej skierowany na front. Żona wraz z dziećmi, w ramach pomocy rodzinom żołnierzy poszkodowanym w czasie działań wojennych, została przetransportowana do Choszczyny w Czechach i ulokowana w przygotowanych dla uchodźców barakach. Mieli tam zapewnioną opiekę lekarską, wyżywienie oraz zaopatrzenie w potrzebną odzież.

Po ustabilizowaniu się sytuacji na



*Franciszek Dąbrowski w swojej pracowni*

które często obserwował. Jedynym jego narzędziem służącym do tego celu był kozik otrzymany od swego dziadka. W każdą zaś niedzielę pozostawał po mszy w wiejskim kościółku, aby napatrzeć się świątkom i je na swój sposób rzeźbić.

Przyuważył go proboszcz i zainteresował się tym, co ten chłopiec po nabożeństwie robi. Podszedł więc do niego i odkrył całą prawdę. Dowiedział się, że Franek ma całą kolekcję rzeźbionych zwierzątek i świątków. Odwiedził dom jego rodziców, aby przy okazji obejrzeć te skarby, z którymi ich syn ukrywał się nawet przed rodzicami. Ksiądz Mączka zaskoczony był tym, co zobaczył i postanowił pomóc młodemu

rzeźbiarstwu, rysunkiem, stylami stosowanymi w sztuce sakralnej, z przyrządzaniem farb, techniką malarstwa, złocenia, z projektowaniem oraz anatomią człowieka z uwzględnieniem głównie proporcji w budowie ciała. Po ukończeniu nauk, ponieważ nie wykazywał skłonności do stanu duchownego, zaopatrzonej w dobre świadectwa i rekomendacje wyjechał do Lwowa, gdzie został zatrudniony w znanej pracowni rzeźbiarstwa artystycznego, pracowni Majewskiego. W tym właśnie czasie wykonywano tam główny ołtarz dla kościoła parafialnego w Żołyni. Zatrudniony przy nim, zajęty był głównie pracami związanymi z rzeźbą m.in. wykonał trzy figury Trójcy

froncie powróciła do Polski, aby zamieszkać znowu w domku pod strzechą przy ulicy Smolarskiej. Tymczasem ojciec rodziny w czasie działań wojennych dostał się do niewoli rosyjskiej i wraz z jeńcami został wywieziony na Sybir. Droga Franciszka Dąbrowskiego w tych 9 latach niewoli wiodła przez Tiumeń, Tobolsk, Omsk, Tomsk i Irkuck, skąd w 1922 r. powrócił do Polski, do żony i dzieci. Niezwłocznie przystąpił do budowy nowego domu na zgliszczach starego. Za rok rodzina Dąbrowskich powiększyła się, tym razem o córkę, której ojciec nadał imię Donata, co w języku łacińskim znaczy „przyniesiona w darze”. Do nowego domu jeszcze całkowicie nie wykończonego, wprowadzili się w 1927 roku. Franciszek Dąbrowski urządził w nim własną pracownię rzeźbiarsko-stolarską, która zaczęła się powoli rozwijać. W czasach, kiedy funkcjonowała na pełnych obrotach, zajmowała cały parter oraz 3 obiekty wolno stojące na terenie za kamienicą.

Na parterze mieściły się:

- tzw. kancelaria, która poza przyjmowaniem interesantów służyła do opracowywania całościowych projektów do zamówień, a także rozpracowywanie ich na poszczególne elementy, będące podstawą do podjęcia prac warsztatowych. Znajdował się tutaj również pokaźny zbiór literatury fachowej, a w prawej części kancelarii, na dużym segmencie zgromadzone były różnego rodzaju modele, gipsowe odlewy anatomicznych części ciała itp. służące jako wzorce prawidłowej budowy ciała i właściwych proporcji pomiędzy jego częściami.

- pracownia główna (roboty w drzewie).

Wyposażona była w 6 warsztatów, tokarkę, zestaw wszystkich narzędzi potrzebnych do prac stolarskich i rzeźbiarskich, kuchenkę i stanowisko do ostrzenia dłut i pił itp. W godzinach wieczornych oświetlenie pracowni stanowiły lampy żarowe.

Do wolno stojących obiektów należały:

- parterowy, drewniany budynek,

posiadający 6 dużych okien, celem zapewnienia dobrego oświetlenia. Był on przeznaczony wyłącznie do prac pozłotniczych. Wyposażenie stanowiło kilka długich stołów, na których układano elementy ołtarza przeznaczone do złocenia. Z uwagi na rodzaj pracy w tym pomieszczeniu wymagana była szczególna czystość - żadnych pyłków, żadnych prochów i przeciągów.

- wysoki drewniany barak przeznaczony był do próbnego montażu elementów ołtarza, jeszcze w stanie surowym.

- ważnym również ogniwem w

całym cyklu produkcyjnym była przewiewna szopa. Służyła ona do leżakowania przez odpowiednio długie czas materiału, używanego w przyszłości do wyrobów. Od odpowiedniego składowania i prawidłowego procesu suszenia zależała jakość oddanej roboty, a tym samym renoma firmy.

Przeciętnie firma Franciszka Dąbrowskiego zatrudniała poza 3 synami 2 stolarzy oraz okresowo, w zależności od ilości i rodzaju zamówień, 2 złotników, sprowadzonych z Przemyśla i Lwowa.

Bywało też, że w firmie Francisz-



*Szafa gdańska wykonana przez Franciszka Dąbrowskiego*

ka Dąbrowskiego odbywał szkolenie w zawodzie stolarza i uczeń. W pracowni wykonywano również, poza robotami przeznaczonymi do wyposażenia kościołów, meble stylowe, a także na szczególne zamówienia meble – antyki, do wykonywania których stosowano techniki i materiały odpowiednie do czasów, z jakich miały pochodzić. Przeważnie były to uzupełnienia kompletów mebli pałacowych. (Takie pojedyncze meble wykonano do pałacu Lubomirskich i zamku Potockich w Łańcucie)

Wszystkie projekty opracowywał Franciszek Dąbrowski sam, natomiast te, które dotyczyły wyposażenia kościołów musiały być dodatkowo zatwierdzone przez architekta przy Kurii Biskupiej w Przemyślu.

Czasy przed drugą wojną światową – to czasy kapitalizmu. Firma podobnie jak dziś, aby mogła egzystować, musiała sama dbać o własne interesy i o klientów. W tej sytuacji Franciszek Dąbrowski, prowadząc firmę, sam dla siebie musiał być menedżerem, dbać o reklamę i dobrą renomę, czym m.in. była solidna, rzetelnie i terminowo wykonana robota. Nie czekał na klientów, ale sam ich szukał. W tym celu, zazwyczaj raz w roku, w porze zimowej odwiedzał parafie, które wcześniej powiadamiał pisemnie o swej wizycie i jej celu. Podczas takich spotkań prezentował fotografie wykonanych robót, przedstawiał opinie o ich wykonaniu oraz nowe projekty do wyrobu. Zbierał też ewentualne zamówienia i zawierał umowy. Na taką okoliczność miał przygotowane różne prezenty od firmy, jak np. płaskorzeźby głów Chrystusa, Marii, Mickiewicza, Słowackiego, krucyfiksy wykonane z cennych gatunków drzew oraz z kości słoniowej z rzeźbą Chrystusa, rzeźbione ramki, oprawione rogi jelenia służące jako wieszaki na odzież, a czasem artystycznie wykonane klatki dla kanarków oraz inne drobiazgi.

Franciszek Dąbrowski zmarł 31 listopada 1948 r. Pozostawił po sobie ogromny dorobek artystyczny. Jego dzieła: ołtarze, ambony, figury, kaplice pałacowe, konfesjonały, róż-

ne rzeźby o tematyce religijnej (i nie tylko) wpisały się na stałe w wystrój wielu kościołów, nie tylko w Polsce, ale także daleko poza jej granicami m.in. w Ameryce.

Wykaz najważniejszych prac:  
ambony: Mrowla 20.XI.1898, Barycz 1929, Brzoza Królewska 1934, Zaleszany 6.VI.1907, Wysoka koło Łańcuta 1927, Więzawica koło Jarosławia 1935, Figury i różne inne: Łańcut 1932 (3 figury i obraz), Białobrzegi 1935 (2 figury), Brzoza Królewska 1935 (grób), Brzoza Królewska 1913 (stale), Krasne 1912 (struktura do organów), Jarosław 1904 (feretron), Wólka Niedźwiedzka 1927 (konfesjonał), Budy Łańcuckie 1931 (chrzcielnica), Krzemienica 1931 (krzyż), Giedlarowa 1925 (konfesjonał), Truskawiec 1935 (wykonano umbraculum), Leżajsk 1932 (Chrystus ukrzyżowany), Leżajsk 1932 (stacje drogi krzyżowej), Wesola 1906 (stacje drogi krzyżowej), Smolarzyny 1926 (krzyż), Rakszawa 1928 (przeróbka ołtarza, nowy grób boży i zrobienie ławek) ołtarze: Ameryka /Detroit/ - bocznych, Ameryka /Buffalo/, Jasło 1905 - gotycki, Kraków O.O. Reformaci – rama, Kraków O.O. Reformaci – romański ołtarz, Kraków Podgórze - gotycki, Kraków S.S. Felicjanki, Leżajsk O.O. Bernardyni, Lwów 1909 /na Grodeckiej/, Lwów 1904 szpital, Lwów O.O. Reformaci, Przemyśl 1901- szpital, Przemyśl gimnazjum państw. – tryptyk, Przemyśl katedra 6 ołtarzy, Przemyśl na Błoniu 1914 gotycki, Przemyśl po Jezuitki 1904, Przemyśl Benedyktyni 1902, Pszczyca 15.II.1913 i 1906 gotycki, Białobrzegi 1937 wielki ołtarz, Zarzecze 1936 rzeźby i złoceńnia ołtarza, Żołyń 1937 ołtarz boczny, Żołyń gotycki wielki, Żołyń 1933 przeróbka wiel. ołtarza, Górno 1927 gotycki główny, Czarna 1923 gotycki, Żołyń ochronka 19-11 renesans, Śniatyn 1911 romański, Sieniawa – wielki ołtarz, Stryj 1905 i 1906 gotycki.

Franciszek Dąbrowski miał czterech synów, z których każdy odziedziczył po ojcu jakieś zdolności artystyczne, ale tylko najmłodszy z nich

Henryk do końca z nim współpracował i przejął jego warsztat.

Początkowo trzech bracia poszli w ślady ojca i po zdobyciu kwalifikacji do wykonywania zawodu rzeźbiarza, współpracowali z nim. Najwcześniej odszedł z zawodu Antoni, który pięknie rzeźbił i malował. Wybrał służbę wojskową. W 1939 r. walczył z Niemcami, potem brał udział w bitwie o Anglię jako lotnik w jednym z brytyjskich dywizjonów. Zginął podczas akcji bojowej 22 lutego 1943 r. Miał wówczas 33 lata.

Zdzisław również zrezygnował ze współpracy z ojcem, wyjechał na Śląsk do Sosnowca, usamodzielniał się. Nadal trudnił się swoim rzemiosłem. Po śmierci ojca na pewien czas wrócił do Żołyń, pracował wraz z bratem Henrykiem. Zmarł w Sosnowcu.

Najstarszy syn Franciszka Lucjan nie wykazywał zainteresowania rzemiosłem, ale on również odziedziczył po ojcu zdolności artystyczne. Od młodości szkicował różne obrazki z naturą, najpierw ołówkiem, później piórkiem i tuszem. Z tego okresu zachowała się jedna rycina wykonana w lipcu 1925 r. przedstawiająca fragment wschodniej ściany żołyńskiego rynku po pożarze w 1915 r. Z okresu późniejszego zachowało się kilka jego malowideł olejem i akwarelami. Lucjan pisał również wiersze o różnej tematyce, w których opisywał uroki przyrody, a także upamiętniał aktualne wydarzenia związane z przemianami politycznymi i gospodarczymi, w które obfitowały czasy po II wojnie światowej. Niestety, pokaźny zbiór tych wierszy zaginął po jego śmierci w czasie likwidacji mieszkania w domu nauczycielskim w Rakszawie, gdzie pracował w Szkole Włókienniczej w charakterze nauczyciela. Lucjan zmarł 28 grudnia 1989 r.

## Henryk Dąbrowski

Urodził się 8 września 1912 r., odziedziczył talent po ojcu (jak zresztą wszystkie dzieci). Sam projektował, rzeźbił, malował. Ukończył szkołę w Żołyń, następnie

kształcił się w szkole rzeźbiarskiej w Łańcucie. Jednak najwięcej umiejętności nabył sam, przypatrując się pracy ojca a następnie pomagając mu w jego pracowni.

Zdobył papiery czeladnicze, a w 1946r. w Katowicach – uzyskał dyplom mistrza rzemiosła stolarskiego i rzemiosła w drewnie. Miał prawo do egzaminowania czeladników. Za życia ojca pracował razem z nim, a po jego śmierci w 1948 r. przejął jego warsztat.

Wraz z ojcem wykonywał m.in. ołtarze, ambony, figury do następujących świątyni:

ambony: Brzózka Królewska – 1934, Wiązownica ad Jarosław – 1935

figury i inne: Białobrzegi, 2 figury – 1935, Brzózka Królewska, grób – 1935, Budy Łańcuckie, chrzcielnica – 1931, Krzemienica, krzyż – 1931, Chyżne, Matka Boska chyżniejska – 1935, Leżajsk, Chrystus ukrzyżowany – 1932

ołtarze: Białobrzegi, wielki ołtarz – 1937, Zarzecze, rzeźby i złocone ołtarza – 1936, Żołyń, ołtarz boczny – 1937, Wola Raniżowska, gotycki – 1935, Słocina, 2 romańskie – 1934, Żołyń, przeróbki wiel. ołt. – 1933, Górnio, gotycki główny – 1927, Czarna, gotycki – 1923

Pracując już samodzielnie wykonywał wystroje i poszczególne elementy do szeregu kościołów m.in. Niska, Waławy, Turbii, Przemyśla, Leżajska, Sieniawy, Rudny Wlk., Kotli, Albigowej, Jarosławia, Gorzyc, Białobrzegów, Baryczy, Czystochowy, Starej Wsi.

W kościele parafialnym w Żołyń również pozostało po nim wiele prac:

Rzeźba Chrystusa na krzyżu.

Stół soborowy i kazalnica.

Dwa konfesjonały przy filarach pod chórem i trzeci gotycki przy ścianie obok ołtarza św. Tadeusza Judy.

Boazeria wraz z ławkami wokoło całego kościoła, aż do prezbiterium.

Sześć ławek dębowych po mę-

skiej stronie.

Pięć figur – tzw. feretrony, rama i podstawa złocona do malowanego obrazu, św. Jan Kanty,

szafka do figury św. Antoniego.

Szopka Betlejemka – trzy figury rzeźbione i gołębki.

Grób Pana Jezusa.

Kredens w Zakrystii (na całą ścianę) na szaty liturgiczne.

Ołtarz – Serce Pana Jezusa – wyrzeźbiony wspólnie z rodziną (figury w ołtarzu wykonał wspólnie z bratem Antonim Dąbrowskim).



Konfesjonał gotycki, koło ołtarza św. Tadeusza Judy, to dar ufundowany wspólnie przez pana Henryka i naszego rodaka, długoletniego proboszcza w Łańcucie, ks. Stanisława Decowskiego. Ksiądz ufundował materiał na konfesjonał, a pan Dąbrowski nieodpłatnie wyrzeźbił piękne i precyzyjne wykonane dzieło.

Wykonywał także zamówienia na Zamek w Łańcucie, dla hr. Potockiego. Był wspaniałym figurzystą- wykonywał zamówienia na całą okolicę.

Mimo wielkiego talentu, wspaniałych osiągnięć zawodowych i zdobytego uznania, pozostał czło-

wiekiem bardzo skromnym. Prostolini, bezpośredni, pogodny, nie wywyższał się z powodu swojego talentu i sukcesów. Nie domagał się wdzięczności i pochwał, nie dbał o zaszczyty. Te cechy charakteru, właściwe ludziom wielkim, zjednywały mu poważanie i sympatię.

W swoją pracę pan Henryk wkładał nie tylko talent i pracę rąk, ale przede wszystkim serce -stąd jego dzieła charakteryzują się oryginalnością, precyzją wykonania i niezwykłą starannością wykończenia.

Nie zawsze jednak trud pana Henryka był doceniony i należycie wynagrodzony. Mimo doznanych przykrości tworzył z zapałem, nie szczczędając sił i czasu.

Twórczość artystyczna nie przesłaniała mu jednak innych spraw ważnych dla jego rodziny, środowiska, kraju. W domu sam wykonywał wszystkie prace remontowo – budowlane. W czasie wojny był aktywnym działaczem AK.

W 1947 r. poślubił Janinę Opalkę, wychował troje dzieci. Zmarł 19 listopada 1989r. nie dokończywszy swej ostatniej pracy – monumentalnej postaci ukrzyżowanego Chrystusa.

Henryk Dąbrowski pozostawił po sobie bogatą artystyczną spuściznę. Jego dzieła na trwałe wpisały się w wystrój wielu kościołów w Polsce, przydając im blasku swym majestatycznym wyglądem i kunsztownymi detalami.

Ogromnie szkoda jednak, że jego talent nie mógł w pełni rozbrzmieć. Czasy powojenne, w których żył i tworzył nie sprzyjały rozwojowi twórczości sakralnej, a wręcz ją utrudniały i piętnowały. Niesprzyjające przepisy i ciągle ograniczenia spowodowały m.in. to, że pan Henryk nie zostawił swego następcy.

Pozostała pamięć o wspaniałym artyście i życzliwym człowieku oraz wspaniałe dzieła – które pamiętają Jego ręce i przez długie lata będą o Nim przypominać.

*Zdjęcia na okładce z tyłu: prace Franciszka i Henryka Dąbrowskich znajdujące się w żołyńskim kościele parafialnym pw św. Jana Kantego:*

*Ołtarz Najświętszego Serca Pana Jezusa (1936), konfesjonał oraz feretrony, fot. Tadeusz Poźniak*

